ROK II. LWÓW, LIPIEC—SIERPIEŃ 1925 Nr. 13—16 14

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Dr. JERZY TRAMMER

Czeki z fałszywą datą wystawienia.

Czek musi zawierać między innymi datę wystawienia czeku (art. 1. lit. e. rozp. Prezydenta Rz. P. z dnia 14. listopada 1924 r. poz. 927 Dz. U. Rz. P.); czek nie posiadający daty wystawienia nie jest ważny jako czek (art. 4 cyt. rozp.).

Data wystawienia czeku ma znaczenie, gdyż według chwili wystawienia czeku ocenia się zdolność wystawcy czeku do wystawienie czeku, od dnia wystawienia czeku liczy się czasokres przepisany dla przedstawienia czeku do zapłaty (art. 15. cyt. rozp.), w chwili wystawienia czeku winno być pokrycie sumy czekowej u trasata pod rygorami ustawowymi (art. 51. cyt. rozp.).

Oczywiście wychodzi się ze założenia, że data wystawienia czeku, zamieszczona na czeku, będzie odpowiadała dacie faktycznego wystawienia czeku.

Tymczasem w życiu praktycznem napotykamy na przypadki, w których zamieszcza się jako datę tegoż wystawienia dzień wcześniejszy, aniżeli dzień faktycznego wystawienia czeku (czeki antedatowane), a nawet przypadki, w których na czeku zamieszcza się jako datę tegoż wystawienia dzień późniejszy aniżeli dzień faktycznego wystawienia czeku (czeki postdatowane). [1])

Powodem, dla którego czek się antydatuje, jest okoliczność, że wystawca czeku chce skrócić czasokres dla przedstawienia czeku do zapłaty. Powodem postdatowania czeku jest nieraz okoliczność, że wystawca czeku w chwili wystawienia czeku nie ma jeszcze pokrycia sumy czekowej u trasata i spodziewa się,

[1]) Zazwyczaj nazywa się takie czeki nieścisłe czekami antydatowanemi.

że pokrycie u trasata wpłynie do dnia, który zamieszcza na czeku jako datę wystawienia czeku, chce w ten sposób więc sparaliżować skutki z art. 51. rozp. o prawie czekowym; nieraz przyczyną postdatowania czeku, jest okoliczność że niektóre banki policzają wystawcy czeku procent od sumy wypłaconej na czek nie od dnia faktycznej wypłaty lecz już od dnia wystawienia czeku, skutkiem czego wystawca chce odnośną datę opóźnić. Wreszcie tak w jednym jak i w drugim przypadku, a więc tak w przypadku antydatowania jak i w przypadku postdatowania czeku przyczyną różnicy między faktyczną datą wystawienia a wpisaną na czeku datą wystawienia może być i pomyłka.

Zachodzi pytanie, czy i jakie skutki pociąga za sobą tego rodzaju nieprawidłowość daty wystawienia czeku.

Przy antydatowaniu czeku nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo, ani dla biorącego czek, ani dla trasata; biorący czek liczy się z góry ze skróconym terminem do prezentowania czeku, a, jeżeli skrócenie będzie za wielkie, nie przyjmie czeku antydatowanego; dla trasata antydatowanie czeku jest bez znaczenia i trasat przy zaistnieniu pokrycia wykupi czek, jeżeli tylko na czasie będzie mu prezentowany. O ile chodzi o kwestję zdolności do działania po stronie wystawcy czeku, to może się zdarzyć przypadek, że wystawca czeku był zdolnym do działania w chwili, która jest podaną w czeku jako data wystawienia, a następnie utracił zdolność do dzialania tak, że w chwili faktycznego wystawienia czeku był niezdolnym do działania; otóż ostatnia chwila będzie decydującą i w razie udowodnienia, że czek wbrew dacie czeku zamieszczonej został wystawiony później w czasie, kiedy wystawca był już niezdolny do działania, zobowiązanie czekowe wystawcy będzie nieważne.

Przy postdatowaniu czeku zachodzi pytanie, czy tego rodzaju postdatowanie nie pozostaje w sprzeczności z postanowieniem ustawy (art. 3. cyt. rozp.), że czek jest płatny za okazaniem i czy z tego powodu nie jest odnośny dokument po myśli art. 4. cyt. rozp. nieważny jako czek. Na pytanie to należy odpowiedzieć p r z e c z ą c o, albowiem czek taki płatny jest faktycznie za okazaniem i tylko jest kwestją, czy płatny jest zaraz za okazaniem, czy też za okazaniem dopiero po dacie wymienionej w czeku jako data wystawienia. Do odpowiedzi na to ostatnie pytanie powrócimy niżej.

W polskiej literaturze Górski (Prawo wekslowe i czekowe, str. 329) oświadcza się za nieważnością czeku postdatowanego, wszelako nie z powodu wątpliwości tu poruszonej, odnoszącej się do charakteru czeku jako papieru płatnego za okazaniem, lecz z tego powodu, że czek postdatowany nie czyni zadość formalnemu wymogowi odnoszącemu się do daty, gdyż „wymogu daty wystawienia na czeku trudno rozumieć w ten sposób, że także data in. fraudem legis wstawione odpowiada prawu“. Argument ten nie jest ze stanowiska pozytywnej ustawy trafny, gdyż czek jest ważny, jeżeli w nim formalnie wogóle zamieszczo-

ną jest data wystawienia i tylko brak daty wystawienia wogóle powoduje nieważność czeku. Temsamem nie można się zgodzić również na takiesamo zapatrywanie Allerhanda (Uwagi do projektu tymczasowej ustawy czekowej w Przeglądzie Prawa i Administracji z r. 1922. str. 25 i 26) który jednakże sprawę traktuje ze stanowiska legis ferendae.

Jeżeli się zajmie stanowisko wyżej wyłuszczone, że postdatowanie czeku samo przez się nie pociąga za sobą nieważności czeku, natenczas wrócić należy do poruszonego już wyżej pytania, czy postdatowany czek należy i można prezentować do zapłaty przed datą wypisaną w czeku jako data wystawienia czy też dopiero po tej dacie. Otóż przyjąć należy, że wolą stron jest, aby dopiero po tej dacie przedstawiono czek do zapłaty, i dlatego oświadczyć się należy za drugą alternatywą. 1). Wynika stąd, że przed datą wystawienia zamieszczoną w czeku nie ma posiadacz czeku prawa prezentowania czeku, a trasat nie ma obowiązku ni prawa zapłacenia czeku.

Rezultat, do któregośmy doszli odpowiąda potrzebie obrotu. Gdyby bowiem oświadczono się za nieważnością czeku postdatowanego, mogłaby spotkać niezawiniona szkoda tak nabywcę czeku, jak i trasata. Nabywca czeku postdatowanego, nabytego przezeń od pierwotnego nabywcy już po dacie wypisanej w czeku jako data wystawienia, nie ma możności dowiedzenia się z czeku o tem, że czek był postdatowany. Tosamo odnosi się i do trasata; jeżeli po dacie, wypisanej w czeku postdatowanym, posiadacz czeku zgłosi się do trasata o zapłatę czeku, natenczas trasat nie może wiedzieć, że chodzi o czek postdatowany. Wreszcie osobie, biorącej czek postdatowany wprost od wystawcy, nic nie grozi, gdyż ona dobrowolnie czek postdatowany odbiera. Niebezpieczeństwo mogłoby zachodzić tylko wtedy, gdyby wystawca, zdolny do działania w chwili wystawienia czeku, utracił następnie zdolnośc do działania przed datą wystawienia zamieszczoną w czeku. Wszelako i tu przy ocenie zdolności do działania, będącej wymogiem ważnego zobowiązania czekowego, decydować będzie chwila faktycznego wystawienia czeku; jeżeli przeto się udowodni, że w chwili faktycznego wystawienia czeku wystawca był zdolny do działania, to zobowiązanie czekowe wystawcy będzie ważne.

Prawidłowe funkcjonowanie obrotu czekowego wymaga jednakże z natury rzeczy stałej zgodności między datą wystawienia czeku a datą wystawienia wypisaną w czeku. Dlatego też ustawodawstwo powinno zapomocą odpowiednich zarządzeń dążyć do tego, by te dwie chwile ze sobą zawsze się pokrywały. Osiąga się to także w drodze pośredniej przez wydanie odpowiednich przepisów skarbowych. I tak ustawa z dnia 24 marca 1922 r. poz. 314 Dz. U. Rz. P. stanowi, że czek puszczony w obieg przed datą wystawienia, uwidocznioną na czeku, podlega

[2]) F. Meyer: Das Weltschreckrecht I. str. 113 i 114; inaczej Allerhand 1 c.

wyższej należytości skarbowej, to jest takiej, jakiej podlega weksel, a temsamem nie korzysta z dobrodziejstwa niższej opłaty stemplowej i przepisanej na czeku. Takiesame stanowisko zajmuje projekt „ustawy o opłatach stemplowych", przedłożony Sejmowi w dniu 3 kwietnia 1924 r. przez Rząd (Nr. druków sejmowych 1136), podobnie jak i projekt ustawy „zmieniającej ustawę o opłatach stemplowych od weksli", wniesiony do Sejmu dnia 30 kwietnia 1925 r. z inicjatywy poselskiej (Nr. druków sejmowych 1918).

Pogląd do którego doszliśmy w niniejszym artykule ze stanowiska prawa polskiego, zgadza się także z tem, co obowiązywało, poprzednio w b. zaborze austryackim i w b. zaborze niemieckim, gdzie przepisy prawno-cywilne co do daty wystawienia czeku były takiesame, jak w prawie czekowem polskiem. I w b. zaborze austrjackim przepisy skarbowe przychodziły z pomocą obrotowi czekowemu; w razie wręczenia czeku z fałszywą datą nastąpiło podwyższenie należytości skarbowej, za którą to nadwyżkę odpowiadali solidarnie tak wystawca czeku jak i te osoby, które, wiedząc o swych okolicznościach, czek przyjmują, przenoszą dalej lub wypłacają (art. 26 a 1. 5. ust. z 3. kwietnia 1906 L. 84 Dz. U. P.). Podobnie rzecz się miała w b. zaborze niemieckim, gdzie ulgi stemplowe, przyznane czekom, odpadały, jeżeli czek puszczony został w obieg przed datą wystawienia czeku (§. 29. al. 2. ust. 11 marca 1908 o czeku). [3])

Dr. LEON PEIPER.

Nietykalność adwokacka

de lege lata et de lege ferenda. *)

Zasadniczym warunkiem trafnego rozwiązania każdej kwestj jest możliwy objektywizm; trudno o niego zawsze i wszędzie tem trudniej o niego w sprawie własnej. Mimo to jednak, że nostra res agitur, starałem się z całym możliwym spokojem i bezstronnością wytknąć i rozpatrzeć główne linie tego problemu, a więc na jakiej zasadzie możemy oprzeć żądanie nietykalności, na jakie czynności adw. ona się ma rozciągać i jak daleko ona ma sięgać.

I. Podstawą i ratio legis nietykalności adw. nie jest ani interes nasz osobisty lub zawodowy, ani rzeczywisty lub mniemany interes strony, lecz wyłącznie obrona prawa, a więc obrona wybitnych interesów państwowych i społecznych, mianowicie praworządności i prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

---

[3]) Por. Namitkiewicz: Podręcznik prawa handlowego z r. 1919 str. 423.

*) Zamieszczając tę poważną pracę, która treścią swoją nawiązuje do artykułu Dra J. Neugröschla p. t. „Prawo nietykalności adwokackiej" i artykułu Dra A. Lutwaka p. t. „Zagajenie dyskusji o prawach i obowiązkach adwokatury" — ogłoszonych w zeszycie Nr. 13—15 Głosu Prawa z r. 1924, — zastrzegamy sobie replikę na niektóre tezy Sz. Autora, których nie podzielamy. — Redakcja.

Nowoczesne państwo, doszedłszy do przekonania, że wobec ludzkiej niedoskonałości i ułomności, wobec rosnącej z każdym dniem mnogości ustaw i różnorodności zjawisk społecznych, sędzia pozostawiony sam sobie nie podoła swemu zadaniu, postanowiło przyjść mu z pomocą przez jasne i pełne uznanie (§ 8 ord. adw.) prawa, a także przez stworzenie obowiązku stron posługiwania się pomocą adwokata, który ma starannie zebrać materjał procesowy i przedstawić w sposób fachowy sędziemu faktyczne i prawne stanowisko strony.

Państwo rozszerza też jeszcze ciągle zakres tych spraw, w których zastępstwo adwokackie jest nakazane. Jako przykład z ostatniej doby posłużyć może art. 89 § 2 naszego projektu procedury karnej, wedle którego wprowadzono przymus obrończy już w śledztwie dla nieletnich do lat 17 nie stających przed specjalnym sądem dla nieletnich, dla osób głuchych, niemych i niepiśmiennych oraz dla osób, których poczytalność została zakwestjonowaną. [1])

Jeśli zaś ustawa nie nakłada ogólnego przymusu adwokackiego, to dzieje się to nie dlatego, że w pewnych sprawach zastępstwo to za zbędne poczytuje, bo i w najdrobniejszej sprawie pojawić się mogą duże zawikłania prawne i faktyczne — lecz z przyczyn socjalno-politycznych, by na strony niezamożne nie nakładać ciężaru kosztów zastępstwa oraz ze względu na niemożność zbytniego obciążenia stanu adwokackiego bezpłatnem zastępstwem ubogich.

Zastępstwo adwokackie służyć więc ma prawidłowej obronie praw strony; nie chodzi o to państwu, by akurat strona A. wygrała proces lub została uwolnioną od oskarżenia, boć i przeciwnikowi nakazuje lub pozwala użyć pomocy adwokata lub innego ukwalifikowanego prawnika (prokurator, generalna prokuratura R. P.), lecz o to, by słusznej sprawie pomódz do zwycięstwa. — A gdy o słuszności sprawy zadecydować ma dopiero przyszły, prawomocny wyrok sądowy i gdy poprzód osądzić się nie da, po czyjej stronie leży słuszność — państwo stwarza presumcję słuszności dla obu stron sporujących i przyznaje lub wprost nakazuje pomoc prawną obu stronom.

Nietykalności adwokackiej nie można zatem wywodzić z mętnego częstokroć źródła interesu jego klijenta; ale nie można go też wywodzić z idei jakiegoś przywileju stanowego.

Psychika nowoczesnych społeczeństw nie sprzyja tworzeniu nowych przywilejów stanowych; wręcz przeciwnie śpieszy ona w kierunku systematycznego ich obalania, w kierunku niwelacji praw.

Na czem zresztą moglibyśmy oprzeć żądanie przyznania nam takiego wyłączonego, kastowego przywileju? Prawda, że służymy wybitnym celom społecznym — ale czy służymy im tylko wyłącznie my sami? Czyż nie służy im — (pomijamy tu sędziego, bo nie jest on stroną) — także prokurator i zastępca

[1]) Dla tych ostatnich już w § 221 proc. kar. wojsk.

Skarbu Państwa, obrońca karny nie będący adwokatem, ba nawet obrońca prywatny na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego i zwykły pełnomocnik w sprawach przekroczenia (§ 455 pk.)?

Wyłączny więc przywilej adwokackiej nietykalności nie posiada rzeczowej racji; nie może też on się oprzeć na wyższym stopniu wykształcenia prawniczego, bo toż samo wykształcenie mają przecież prokuratorowie i członkowie generalnej prokuratury Rzeczypospolitej!

II. Ze zasady, że ochrona przysługuje adwokatowi tylko ze względu na jego zadania wynika, że ochrony tej domagać się on może tylko o tyle, o ile ona przy spełnieniu tych zadań jest mu potrzebną: rozumie się przy tem samo przez się, że spełniać je może i musi li tylko w granicach dozwolonych ustawą.

Tak też § 9 zd. 1 ord. adw. nakazuje adwokatowi trzymać się bezwarunkowo granic ustawowych czyli postępować legalnie (der Advokat ist verplichtet die übernommenen Vertretungen dem Gesetze gemäss zu führen) i bronić tylko praw (nie interesu) swego klienta (die Rechte seiner Partei... zu vertreten); tego więc, do czego klijentowi prawo nie służy, bronić mu nie wolno a praw służących jego klienta ma bronić li tylko drogą legalną,

Wkraczając na drogę nielegalności staje się zatem adwokat zawsze i bez wyjątku odpowiedzialnym i nic go w tym wypadku usprawiedliwić nie może. Będzie więc odpowiadał karno-sądownie adwokat, który np. gwałtem sprzeciwia się niesłusznemu aresztowaniu swego klijenta (§ 81 uk.) albo ubiega się o fałszywe świadectwo dla obalenia kłamliwych a jego klijentowi szkodliwych zeznań świadka (§ 199 a uk.) albo przybierze pozory urzędnika publ., by wydobyć od kogoś prawdziwy a ważny dla klijenta dokument (§ 199 b uk) albo rzeczywiście źle ustawione znaki graniczne usunie lub przesunie (§ 199 e uk.) itd.

A choć np. ukrywający się dezerter lub zbrodniarz przez sam fakt ukrywania się nie popełnia czynu karygodnego, to będzie odpowiadał jego adwokat i obrońca, który go u siebie ukryje (§§ 214, 220 uk. i art. 96 ust. z 23/5 1924 Nr. 61 poz. 609 D. U. R. P.).

We wszystkich tu przytoczonych i w nieskończoność pomnożyć się dających wypadkach interes klijenta a nawet prawo klijenta nie uchroni od odpowiedzialności karnej adwokata, który porzucił sferę prawa i wkroczył na manowce bezprawia karnego; tak samo będzie on odpowiadał za współdziałanie, poradę i pomoc w czynach karygodnych (§ 5 uk).

We wypadku przez Dra Neugröschla (Głos prawa rok 1. Nr. 13 str. 4 ze zbioru Löfflera Nr. 516) Trybunał Kas. uwolnił adwokata, który pouczył stronę, że dokonującemu u niej zajęcia woźnemu nie jest obowiązaną rzeczy podawać lub pokazywać, ale uwolnił go nie z powodu nietykalności adwokata — jak zdaje się mniemać Dr. Neugröschl — lecz dlatego, że rada ta odpowiadała prawu; gdyby ów adwokat radził był stronie wyrzucić

woźnego, byłby niezawodnie i słusznie został za przekr. z § 314 uk. zasądzonym.

III. Zanim przejdę do kwestji odpowiedzialności, za oświadczenia (Äusserungen) adwokata, muszę bliżej omówić zasady sankcjonowane w § 9 zd. 2 ord. adw., który brzmi: Er ist befugt, alles, was er nach dem Gesetze zur Vertretung seiner Partei für dienlich erachtet, unumwunden vorzubringen, ihre Angriffs- und Verteidigungsmittel in jeder Weise zu gebrauchen, welche seiner Vollmacht, seinem Gewissen u. den Gesetzen nicht widerstreiten.

1) Rzuca się tu przedewszystkiem w oczy słowo „befugt“ w przeciwieństwie do słowa „verpflichtet“ użytego w § zd. 1 ord. adw.

O ile chodzi o odpowiedzialność wobec sądu słowo „befugt“ (wyrazistem byłoby tu stypulowanie obowiązku) chroni wprawdzie adwokata w dostatecznej mierze, bo wykonanie prawa w granicach ustawowych uwalnia od odpowiedzialności (§ 1305 uc), chyba, że nastąpiło contra bonos mores i animo nocendi (§ 1294 al. 2 nc) — natomiast, o ile chodzi o wewnętrzną strukturę adwokatury tj. o pytanie, jak adwokat ma zastępywac i jak ma za nienależyte zastępstwo odpowiadać, to określenie „befugt“ bezwarunkowo nie wystarcza i należy je de lege ferenda zastąpić a de lege lata interpretować, jako obowiązek wzgl. jako prawo, którego nie wolno nie wykonać.

Nie jestto bowiem tylko prawem adwokata przytoczyć wszystko potrzebne i korzystać ze środków zaczepnych i obrończych; jestto jego świętym obowiązkiem i byłoby podeptaniem zawodu adw., godności adw. i obowiązków adw., gdyby adwokat z jakiegokolwiekbądź powodu tego zaniechał; a jeśliby się zechciał bronić tem, że wobec słowa „befugt“ miał tylko prawo, a nie obowiązek wystąpienia z arsenałem środków obrończych czy zaczepnych, spotkałby się z ogólnem potępieniem i dosadną odprawą ze strony władz adwokackich.

Skoro zaś § 9 zd. 2 ord. adw. normuje stosunek adwokata pro foro interno i externo, to użycie słowo „uprawniony“ zamiast „obowiązany“ polega widocznie na błędzie redakcyjnym, których tam jest jeszcze dwa, mianowicie przed słowami „Angriffs- u. Verteidigungsmittel“ opuszczono łącznik „sowie“ a dalej jak to słusznie podnosi Löffler (Das adv. Immunitätsrecht str. 395 i 401) użyto mylnie słowa „widerstreiten“ zamiast „widerstreitet“, bo słowo to odnosi się do „Weise“, a nie do „Angriffs- u. Verteidigungsmittel“ czego dowodzi zresztą fakt, że protowzór naszego § 9 ord. adw. tj. § 10 ord. adw. badeńskiej, opiewa: „widerstreitet“.

2) Adwokat ma zużytkować środki zaczepne i obronne strony. („ihre Angriffs- u. Verteidigungsmittel“) tj. dotyczące fakta i dowody, bez różnicy, czy mu ich dostarczyła strona, czy ktoś trzeci, czy wreszcie znalazł je sam; słowo „ihre“ nie odnosi się do proweniencji tych środków i niema decydować o ich au-

torstwie, ale oznacza tylko rozporządzalność niemi w interesie strony.

Mimo to jednak nie jest obojętnem, z czyjego arsenału pochodzi materyał procesowy.

a) O ile go dostarczy strona sama, adwokat ma w zasadzie prawo polegać na informacji strony; nie może on jednak korzystać z twierdzenia widocznie kłamliwego, a wkraczającego w sferę czci innej osoby; takiego twierdzenia adwokat nie przytoczy i oznajmi to klijentowi, a jeśli mimo to klient zleci mu przytoczeuie go w procesie, to adwokat albo uzyska od klijenta cofnięcie tego zlecenia albo odmówi przyjęcia lub kontynuowania zastępstwa. — Jeśli jednak tak nie postąpi i świadomie przytoczy kłamliwe obwinienie, to nie będzie on mógł przed odpowiedzialnością zasłonić się nawet piśmienną informacją klijenta (specjes facti), bo byłoby to pokrywką dla widocznej nierzetelności i kolidowałoby z ustawą i sumieniem (§ 9 ord. adw.), z godnością i powagą stanu (§ 2 statutu dysc.); człowiek honorowy nie używa w pojedynku zatrutej broni.

b) Jeśli obrażające kogoś twierdzenie strony nie jest wprawdzie oczywiście kłamliwem, ale ze względu na stosunki osób, czasu, miejsca lub inne okoliczności daje powód do poważnych wątpliwości, adwokat winien w miarę możności skontrolować prawdziwość twierdzenia, inaczej dopuszcza się on grubego niedbalstwa, za które opowiedzieć musi. Jeżli skontrolowanie jest niemożliwem, adwokat ma się pokryć informacją strony, jak poniż pod c.

c) Jeśli adwokat spotka się z naruszającem cześć cudzą twierdzeniem klienta, które może być prawdziwem lub nie — ma on prawo wierzyć stronie; obowiązku badania twierdzeń strony ustawa nań nie nakłada i nałożyć nań nie może, bo uniemożliwiłaby lub co najmniej we wysokim stopniu utrudniłaby mu jego zadanie.

Tu więc adwokata chroni informacja strony, a tylko dla zabezpieczenia sobie dowodu w tym względzie, weźmie on od strony pisemną informację. posiadanie jednak pisemnej informacji nie jest nigdy warunkiem jego odpowiedzialności; chroni ono tylko przed późniejszem (bardzo częstem) zaprzeczeniem przez stronę udzielonej informacji.

d) O ile adwokat korzysta z faktów i dowodów przez stronę mu niedostarczonych, adwokat jest obowiązany do staranności i sumienności i za niedołożenie ich odpowiada tak, jak każdy inny, i tak jak strona za swoje własne informacje (§ 490 al. 2 i 491 al. 2 uk.,) o czem jeszcze poniżej [2])

[2]) W procesie Wöllersdorfskim, znakomity jurysta i autor dzieła o adwokaturze Dr. Benedikt zarzucając, że znawca wydał świadomie niezgodne z prawdą orzeczenie, powołał się na informacją otrzymaną w tym względzie od wiarygodnych osób, które też wymienił. — Niesłuszne udzielenie mu mimo to nagany spowodowało go do złożenia obrony (dnia 4|6 1925); o tem, by go znawca pociągnął do karnosądowej odpowiedzialności dotąd nic nie wiadomo.

3) Zlecenie klienta może dotyczyć przytoczenia lub nie przytoczenia twierdzeń obraźliwych. Ponieważ adwokat ma prawo i obowiązek z informacji obraźliwej korzystać dla obrony praw klienta nawet bez wyraźnego zlecenia (obacz powyżej pod II 1. i poniżej pod II 5) to tem bardziej winien z niej korzystać w razie wyraźnego zlecenia klienta.

Jeśli zaś strona zakazuje adwokatowi przytoczyć pewien fakt obraźliwy, a adwokat mimo to go przytacza, staje się on za to osobiście odpowiedzialnym i nie może zasłaniać się informacją klienta; nie może też zasłaniać się potrzebą przytoczenia tego faktu, gdyż strona pozostaje dominus litis, a nadto wedle § 9 zd. 2 ord. adw. użytkowanie ma nastąpić zgodnie z pełnomocnictwem. — Dla pokrycia się przed odpowiedzialnością za skutki nieprzytoczenia owego faktu, adwokat zażąda pisemnego zlecenia strony.

Inne pytanie, czy w takim razie przyjmie lub zatrzyma zastępstwo: w procesie karnym, gdzie chodzi o najwyższe dobra i najwyższy stopień odpowiedzialności adwokata wobec prawa, społeczeństwa i własnego jego sumienia, adwokat niezawodnie złoży zastępstwo; w procesie cywilnym, a zwłaszcza jeźli chodzi o kwestje czysto materjalne adwokat postąpi wedle zlecenia strony.

Jeszcze jednak jeden i to bardzo częsty zajść tu może wypadek, mianowicie adwokat nie z informacji strony, lecz z aktów, z przebiegu rozprawy, zeznań świadków lub tp. dowiaduje się o pewnym fakcie przeciwnym prawu lub moralności (§§ 487. 488 uk.) i uważa za stósowne go przytoczyć a zlecenia strony z powodu jej nieobecności lub niezrozumienia przez nią dotychczas faktów zasięgnąć nie może; tu w zasadzie kryje go w zupełności udzielone mu pełnomocnictwo (a więc ogólny mandat klijenta) oraz ogólny nakaz ustawowy (§ 9 zd. 2) przytoczenia wszystkiego, co uważa za wskazane.

Adwokat nie może dla każdego wniosku, dla każdej swej enuncjacji zasięgać specjalnego zlecenia; musi on działać natychmiast, często w nieobecności klijenta; wyczekiwanie lub zasięganie zlecenia strony, paraliżowałoby kompletnie jego działalność i spowodowaćby mogło zaprzepaszczenie praw klijenta; dlatego też potrzeba tu adwokatowi dla ochrony jego zadań i obowiązków nieusuwalnego domniemania, że pełnomocnictwo do prowadzenia sprawy upoważnia go do czynności i enuncjacji bez specjalnego zlecenia klijenta.

Z tego wychodząc założenia uważam, że proponowane przez Löfflera i Dra Neugröschla tłómaczenie w § 9 zd. 2 ord. adw. słowo „Vollmacht“ (pełnomocnictwo) jako „Auftrag“ (zlecenie) byłoby niewystarczającem, bo prawo i obowiązek działania na podstawie ogólnego mandatu mogłyby uledz zakwestjonowaniu i mogłaby powstać praktyka domagająca się od adwokata specjalnego zlecenia do przytaczania faktów naruszających cudzą cześć; a takie zlecenie nie zawsze — jak to wykazałem — da

się uzyskać. — Adwokat więc w braku wyraźnego zlecenia strony (inaczej słowa: „Auftrag“ interpretować nie podobna, bo § 1002 uc. mówi o „aufgetragenes Geschäft“) stałby się bezbronnym i odpowiedzialnym i padłby ofiarą spełnienia swych obowiązków.

O ile zaś chodzi o to, by adwokat za zlecenie strony nie odpowiadał (poza wypadkiem pod II 2. a), to wystarcza i osłania go dostatecznie słowo „Vollmacht“, które mieści w sobie ogólne zlecenie wykonania poruczonego interesu (§§ 1002 i 1009 zd. 2 uc); o ileby wreszcie miało chodzić o to, by adwokat był odpowiedzialny za postąpienie wbrew zleceniu, to specjalne zlecenie ogranicza zakres pełnomocnictwa i czyni adwokata odpowiedzialnym za niezastosowanie się do zlecenia (obacz powyż pod III. 3).

Można więc śmiało pozostać przy wyrażeniu „pełnomocnictwo“ („Vollmacht“); usunąć go z § 9 zd. 2 ord. adw. absolutnie się nie powinno, a co najwyżej możnaby po słowie „Vollmacht“ dodać „den besonders erteilten Aufträgen“.

4) Adwokat ma bronić poruczonej mu sprawy przeciw każdemu bez wyjątku (gegen Jedermann § 9 zd 1. 1c) a więc:

a) Pod względem przedmiotowym ma zwalczać naruszenie zarówno praw materjalnych strony, jak i jej praw formalnych. Intenzywność obrony tych ostatnich nie powinna być wcale mniejszą, (chybaby chodziło o drobne uchybienia pozbawienia wszelkiego znaczenia, albowiem naruszenie praw formalnych pociąga za sobą często zniweczenie albo uszczuplenie praw materjalnych strony; ponadto zaś — a na to kładę bardzo dobitny nacisk — obrona praw formalnych będzie bardzo często obroną praworządności. Jeśli np. „ukaranie może nastąpić tylko po uprzedniem postępowaniu wedle przepisów procedury karnej“ (§ 1 pk.), to adwokat broniąc się przeciw gwałceniu lub obejściu tych przepisów, spełni nietylko swój obowiązek w danym wypadku, ale odda bezcenne usługi idei sprawiedliwości i poszanowaniu prawa zapobiegając nadużyciom na przyszłość. — Że adwokaci bardzo sumiennie wykonują swój obowiązek obrony praw formalnych, o tem świadczą liczne i to bardzo ostre starcia polemiczne w sali sąd. na tem tle wybuchające.

b) Pod względem podmiotowym wystąpi adwokat w obronie praw swego klijenta przeciw każdemu bez wyjątku, kto je narusza, a więc przeciw przeciwnikowi procesowemu, przeciw jego zastępcy, przeciw sędziemu, znawcy, świadkowi, osobom i władzom poza procesem stojącym, których działanie (lub zaniechanie) ma dla sprawy znaczenie, a nawet przeciw osobom zupełnie w żadnym stosunku do sprawy nie pozostającym (np. przeciw publice lub publicystyce urabiającej tak zawsze dla idei prawa zgubne nastroje).

Konflikt będzie tem częstszym i łatwiejszym, im bliżej ściera się interes owej osoby z interesem własnego klijenta. Naj-

częstszym będzie atak na przeciwnika w procesie cyw. lub karnym prywatno-skargowym; atak na prokuratora będzie tem rzadszym, im sumienniej prokurator spełniać będzie zadania ciążące na nim wedle § 3 pk. i im bardziej rzeczowo i z godnością, a spokojem reprezentować on będzie poruczone mu zastępstwo rzeczywistego interesu państwowego, leżącego w skazaniu winnego, a nie w bezwzględnem ściganiu i w ambicji osobistej prokuratora dążącej za każdą ceną do uzyskania kondemnaty.

Im bardziej rzeczowo i poważnie adwokat zadanie to wykona, tem lepiej dla sprawy (newroza, utrata równowagi umysłowej pozbawiają adwokata tak bardzo potrzebnej perspektywy na sprawę, tudzież czujności na słabe jej strony i błędy przeciwnika i były już niejednokrotnie jedynym przegranej powodem) i tem lepiej dla niego, bo zapewnią jemu godność i powagę, a jego wywodom wyższe walory.

Nawet tam, gdzie kwestje osobiste są głównym tematem procesu a może właśnie w kwestjach osobistych, pewien krytycyzm, rzeczowość i spokój są niezbędne; kwestje te są zresztą dość częste a czasem leżą wprost w naturze sprawy (obrazy czci, dowód prawdy, sprawy małżeńskie itd.) lub w naturze odnośnego stanowiska procesowego jak np. przy wyłączeniu lub uchyleniu sędziego, przy wyłączeniu prokuratora (§§ 75 i 76 pk. — uchylać bowiem go nie można), przy uchyleniu znawcy, w kwestji zaprzysiężenia lub wiarygodności świadka i t. d. Lekkomyślne rzucanie oskarżeń i zarzutów szkodzi powadze adwokata i nastraja sąd do lekkiego traktowania jego i jego wywodów.

5) Muszę teraz powrócić (ob. powyż. pod III. 2) do materjału procesowego (Angriffs- u. Verteigigungsmittel), by tę kwestję rozpatrzeć jeszcze z innego punktu widzenia.

Nasuwa się mianowicie pytanie, czy adwokat powinien z całego rozporządzalnego materjału korzystać, czy nie.

Otóż pod względem przedmiotowym nie ulega wątpliwości, że przytoczyć należy tylko to, co jest dla sprawy potrzebne („dienlich“ § 9 zd. 2) a więc necessaria (to, co niezbędne, istotne) i utilia (to co pożyteczne np. fakta ilustrujące, dowody pośrednie itd.); natomiast to co dla sprawy niema znaczenia, a więc także kwestje osobiste i prywatne, o ile są dla sprawy obojętne, adwokat ma eliminować; (ut non ultra quam litium poscit utilitas... prorumpant; agant, quod causa desigerat, temperent se ab injurja l. 6 § 1 C. de postulando) przez to uwypukli on swoją pozycję faktyczną i prawną, spełni swoje właściwe zadanie dopomożenia sądowi we wymiarze sprawiedliwości i zyska sobie uznanie i zaufanie sądu, a zarazem ogranicza sferę konfliktów.

Ale co do tego, co jest potrzebne dla sprawy (dienlich), zdania mogą być różne; wszak i sądy bardzo często zajmują w tym względzie djametralnie przeciwne stanowisko.

Przepis § 9 zd. 2 1c. liczy się z tą trudnością i dlatego pozostawia tu decyzję poglądowi adwokata („was er... für dien-

lich erachtet"), każąc mu jednak baczyć na ustawę („nach dem Gesetze"), a więc rozpatrzeć, czy dotyczący fakt może zaważyć na szali procesu.

W razie wątpliwości, czy coś należało przytoczyć, decyduje zdanie adwokata; zasadność jego zapatrywania musi być zawsze ocenioną indywidualnie wedle jego osoby, wedle tego jak jemu się rzecz przedstawiała, a nie jak się ona przedstawia sędziemu.

Zdolności adwokata, oraz jego zasób wiedzy i praktyki, dobroduszność i inne osobiste właściwości jego umysłu, będzie należało tu brać w rachubę, a nie jakąś przeciętną umysłowość lub wiedzę itp.: chodzi bowiem o czysto indywidualny jego pogląd. Tylko więc tam, gdzie adwokat widocznie ze złośliwości lub grubego niedbalstwa przytoczył fakt obrażający a do rzeczy nie należny — stanie się on odpowiedzialnym.

6) Co do sposobu zastępowania, to starodawną receptę „suaviter in modo, fortiter in re", zastępuje przepis § 9 1c. dwoma określeniami:

a) adwokat ma sprawę zastępować ze zapałem, oddaniem się i sumiennością (§ 9 zd. 1); jestto dyrektywa pro foro interno, której rozpatrywać nie będę;

b) adwokat ma przytoczyć wszystko, czego sprawa wymaga: „unumwunden" (§ 9 zd. 2 1 c), a więc bez ogródek, bez obsłonek, nie obwijając niczego w bawełnę; nakazuje tu ustawa adwokatowi odwagę cywilną, tę odwagę, która — jak wykazuje Karol Libelt — jest rzeczą nieocenioną, a dużo rzadszą, niż odwaga na polu bitwy. Słowo: „unumwunden" nie uprawnia jednak do złośliwych oszczerstw, do łżenia i kalumniowania; to, co w słusznem mniemaniu adwokata jest prawdziwe a potrzebne dla sprawy, ma on śmiało wypowiedzieć bez względu na osobę, ale nie ma on mówić tego, co nie należy do rzeczy, a godzi zarazem w cześć cudzą, choćby to było najapodyktyczniejszym pewnikiem. (Dok. nast.)

CZESŁAW POZNAŃSKI.

O jednolitość judykatury.*)

Wobec zachęty wyrażonej w Głosie Prawa do dyskusji w tej materji, będącej niewątpliwie jedną z najważniejszych, pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie, by oświetlić ją ze stanowiska odmiennego od stanowiska prof. Allerhanda i Dr. Lutwaka. Dla przeprowadzenia właściwego polemiki uważam jednak, że na-

*) Sz. Autor — wybitny prawnik warszawski polemizuje tutaj z artykułem prof. Allerhanda p. t. „Przeciw jednostajności orzecznictwa" w Nrze 9—10 Głosu Prawa z r. b. O ile zaś polemika zwraca się też przeciw mym artykułom p. t. „O Sąd Najwyższy" (Nr. 9—10 i 11—12 z r. 1924), w których m. i. dotknąłem zagadnienia jednolitości judykatury, to niech mi wolno będzie zaznaczyć, że wnioski do których doszedłem i które jeszcze mam uzupełnić, są pod względem tła, założeń i kierunku myśli poniekąd odmienne od poglądów P. prof. Allerhanda. — Przyp. redaktora.

leży przedewszystkiem ustalić dokładnie płaszczyznę i granicę, w których dyskusja ma się odbyć. I dlatego zaraz na wstępie chcę zaznaczyć, że częściowo argumenty autorów, którzy się wypowiedzieli, aczkolwiek zupełnie słuszne, uderzają w próżnię, gdyż o ile mnie przynajmniej wiadomo, obecnie przyjęcie jednolitości judykatury, o które się walczy, nie jest podobne do tego straszaka, który nam prof. Allerhand i Dr. Lutwak malują.

Przedewszystkiem więc jednolitość judykatury w czasie, tak jak ją formułuje prof. Allerhand, nie jest celem ani osiągalnym, ani nawet pożądanym, Wprost przeciwnie: zarówno w wypadku gwałtownego przewrotu stosunków spolecznych i ekonomicznych, jak ten, który przeżyliśmy, jak i w tym wypadku, gdy drogą powolnej ewolucji stosunki te tak się zmienią, że dawne jus zmieni się w injurję, a pracodawca milczy, zadaniem sędziego jest drogą nowej, twórczej wykładni tekstu, sprawiedliwości zadość uczynić. Takiem jest moje osobiste stanowisko, któremu nieraz już dawałem wyraz, taką zresztą jest i ewolucja jnrysprudencji w tych krajach, które zasady jednolitości judykatury jak najściślej przestrzegają.

Tak samo niewątpliwie jest dalej, że każda sprawa jest inna i że drobne nawet odchylenie w stanie faktycznym może spowodować biegunowo różne wyroki. „Da mihi factum, dabo tibi jus“ — mawiał pretor rzymski i ta zasada po. dziś dzień jest niezmienną. Wyrok sądowy przedewszystkiem ma za zadanie rozstrzygnięcie danego k o n k r e t n e g o sporu na zasadzie wszystkich danych w przewodzie sądowym ujawnionych i stan faktyczny przedewszystkiem odgrywa rolę decydująca. Ale nie o to wszak idzie. Doktryna francuska — (mam nadzieję, że Szanowna Redakcja zechce mi wybaczyć powoływanie się na nią [1]) — rozróżnia dwa rodzaje wyroku sądu kasacyjnego: arrêts d' espèce czyli wyroki, którymi został rozstrzygnięty jeden pewien k o n k r e t n y spór, na zasadzie szczególnych danych faktycznych tej sprawy, i arrêts de principe, czyli wyroki, które rozstrzygając pewien konkretny spór, jednocześnie w a u t o r a t y w n y s p o s ó b u s t a l a j ą w y k ł a d n i ę s p o r n e g o p r z e p i s u p r a w a. Zbyteczna chyba dodawać, że takie arrêts de principe są bardzo nieliczne i że po szeregu lat, przy zmianie stosunków może nastąpić revirement de jurisprudence, zmiana dotychczasowej judykatury przez nowy arrêt de principe. W ostatnich latach taka zmiana judykatury nastąpiła np. co do wykładni art. 1384 k. c.

Spór więc w istocie swej sprowadza się do tego, c z y j e s t p o ż ą d a n ą j e d n o l i t a w y k ł a d n i a p r a w a w s p r a w a c h z a s a d n i c z y c h, u s t a l a n a d r o g a j u d y k a t u r y n a j w y ż s z e j i n s t a n c j i s ą d o w e j. I mnie się przynajmniej wydaje, że odpowiedź na to pytanie może być jedynie twierdzącą. Jeżeli żyjemy w e p o c e p r a w a p i s a n e g o. to dlatego, że ludzkość doszła do przekonania, iż pewność obrotu wymaga, by każdy

[1]) Z całą chęcią — i wzajemnie prosimy o odpuszczenie, jeśli czasem napomykamy o doktrynie austrjackiej lub niemieckiej. — Przyp. Red.

obywatel z góry wiedział, co mu wolno czynić, a co jest zakazane, by z góry wiedział, do czego zobowiązują go jego działania i umowy. Otóż koniecznem uzupełnieniem tej pewności obrotu strzeżonej przez prawo pisane, jest jednolita jego wykładnia.

Pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów z judykatury polskiego Sądu Najwyższego, które lepiej niż abstrakcyjne rozumowania uzasadnią moją tezę. Prawodawca polski modyfikując w roku 1919 stosunki majątkowe między małżonkami, usamowolnił kobiety zamężne i pozwolił im między innymi na pozbywanie bez asystencji męża nieruchomości, będących ich własnością. — Powstało zagadnienie, czy prawo to stosuje się jedynie do małżeństw zawartych po tego ogłoszeniu, czy też do wszystkich. Sąd Najwyższy w pełnym komplecie wyrokiem jurysprudencyjnym rozstrzygnął pytanie to w sensie, że prawo stosuje się do w s z y s t k i c h małżeństw. Obecnie więc nie ma już wątpliwości, że żona może rozporządzać swą nieruchomością i znajdzie ona na nią nabywców. Inaczej zaś, gdyby uznać, że wyrok Sądu Najwyższego ma znaczenie jedynie dla danej sprawy, że nie wiąże on swym autorytetem moralnym na przyszłość ani sądów niższych, ani samego Sądu Najwyższego, jasnem jest, że ostrożny nabywca zawszeby od kobiety, która zawarła małżeństwo przed rokiem 1919 dla pewności żądał zezwolenia męża, jasnem jest, że taka niewiasta, albo wcale nie, albo też jedynie za cenę pokrywającą ryzyko wątpliwego zawsze procesu, własnością swą rozporządzaćby mogła.

Dalej, chłop nasz po dziś dzień nie uznaje równego działu między dziećmi, będącego podstawą kodeksu Napoleona. Stąd niesłychana ilość procesów o uznanie aktów sprzedaży za fikcyjne i w istocie swej ukrywające darowiznę. Istniało zagadnienie prawne, czy akcja taka przedawnia się po upływie lat 10 czy też dopiero 30 od śmierci spadkodawcy. Znowu nie jest dla mnie do pomyślenia, azeby taka kwestja mogła być rozstrzygana niejednolicie, ażeby w sprawie Walka z Janem, Jan pozostał przy darowiźnie, albowiem sprawa została wytoczona dopiero w 11 lat od daty zgonu wspólnego spadkodawcy, podczas kiedy Bartłomiej wytoczywszy przeciwko Maciejowi identyczną sprawę po latach 29 uzyskał wyrok przychylny. Koniecznym więc był i tu wyrok jurysprudencyjny, arrêt de principe, rozstrzygający raz na zawsze wątpliwość — i Sąd Najwyższy w pełnym komplecie wypowiedział się za przedawnieniem 30-letnim.

Przykładów takich mógłbym namnożyć, ale ograniczę się do dwóch jaskrawych jedynie. — Czyż chluba judykatury polskiej: wyroki w sprawach walutowych, miałaby jakikolwiek sens, gdyby po wyrokach Sądu Najwyższego ustalających, że relacja 1 rubel = 2,16 marki i 1 Korona = 0,70 marki, nie ma zastosowania do zobowiązań przedwojennych jako niemoralna, zapadły równoległe wyroki akceptujące i wyroki negujące to stanowisko, gdyby rozstrzygnięcie takiej sprawy miało być loterją zależną od

składu sędziów w danym komplecie? [2]) I czy jest zgodny z poczuciem słuszności i sprawiedliwości — (a przecież w myśl tych ideałów p. Allerhand i Lutwak walczą z jednolitością judykatury) — skutek rozbieżnej judykatury Izb II i III Sądu Najwyższego w sprawach o lichwę wojenną — to mianowicie, że w Krakowie i we Lwowie ludzie siedzieli w więzieniach za to, co sądy uznawały za normalne, niekaralne czynności handlowe?

Powtarzam więc: ewolucja jurysprudencji w miarę zmiany stosunków jest pożądaną, każda sprawa ma swą indywidualność i wyrokowi nie wolno być zastosowaniem li tylko schematu do odpowiednio przykrojonego stanu faktycznego, tem niemniej jednak w sprawach zasadniczych brak jednolitości judykatury spowodałby chaos, w ktorym przedewszystkiem zginęłoby zaufania ludności do sprawiedliwości.

Dr. SAUL JAMPOLER.

Nieżyciowość judykatury sądowej.

Przyczyny i środki zaradcze. *) (C. d.)

III.

Orzeczenia tak ze wszech miar praktyczne i światłe, jak ogłoszone w Nrze 1 ex 1924 Głosu Prawa (str. 22) orzeczenie senatu II Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 22 lutego 1924 Bc II 131/24 o dopuszczalności żądania ewentualnego, są niestety białymi krukami w naszem orzecznictwie sądowem. Nie dziw też, że Redakcja powitawszy w przypisku orzeczenie to niemal entuzjastycznie, dla jego tak życiowego i temsamem przekonywającego uzasadnienia, zaznaczyła zarazem, iż „wymiar sprawiedliwości nie ma być... batem trzaskającym zuchwale i na oślep, to w prawo, to w lewo — lecz tylko głębokiem wejściem w siebie gwoli poszukiwania za prawdą i prawem“...

Bo na ogół brak naszemu orzecznictwu życiowości — na ogół też chaos istny w niem panuje, bezmierne zamieszanie, niestałość, niepewność, nieścisłość, całkowity prawie brak zasad i myśli przewodnich. W zupełnie identycznych kwestjach orzekają sądy dziś tak, jutro wręcz inaczej, orzekają wbrew najprymitywniejszej słuszności i praktyczności — to w prawo, to w lewo „jak bat trzaskający zuchwale i na oślep“. To też ilekroć dotychczas zdarzyło się jakieś zagadnienie prawne szczególnie trudne i zawiłe, mające doniosłość powszechną, jak np. zagadnienie równowartości świadczeń wobec spadku waluty, lub np. kwestja dopuszczalności zapłaty w walucie obcej, judykatura nasza nie dorastająca do znacznie łatwiejszych zadań, nietylko najzupełniej zawodziła, lecz przyczyniała się najbardziej do podsycania zamętu.

Głośno sławiono i sławi się podobno ciągle jeszcze wyrok Sądu Najw. (Izba I) w sprawie Kuhnke—Fliederbaum, którego teza opiewała zaledwie tylko negatywnie i niepewnie, że „Ustawa z 29 kwietnia 1920 (ustanawiająca relację 100 rb. równe 216 Mk.), nie ma zastosowania do niektórych (!) długów hipotecznych (!). (Por. Orz. Sądów pols. t. I Nr. 461). Orzeczenie to wydano pod datą 25 lutego 1922 — czy jednak było ono miarodajnem dla późniejszej judykatury Sądu Najw., czy naprawdę oznaczało ono sta-

[2]) Mówi coś o tem m. i. artykuł Dra Jampolera p. t. „Nieżyciowość judykatury“ w zeszycie niniejszem. Przyp. Red.

*) Poprzednie rozdziały w Nrach 11—12 i 13—15 Gł. Pr. z r. 1924.

nowczy zwrot ku prawu słusznemu i żywemu? — Bynajmniej! Dla ilustracji parę oto wymownych przykładów:

Orzeczenie Izby III Sądu Najw., z 21 listopada 1922 Rw 883/22 (Orzecz. Sądów pols. t. II, Nr. 544) zawiera tezę, iż „z powodu dewaluacji pieniądza, podwyższenie alimentacji może być żądane i za czas przed wniesieniem skargi“. W motywach zaznaczył Sąd Najw. ponadto, że „wobec charakteru roszczenia alimentacyjnego (§§ 166, 171 u. c.) nicby nie stało na przeszkodzie domaganiu się przez powodów, wobec dalszej dewaluacji marki polskiej, drogą nowego sporu, podwyżki tych alimentów za czas od chwili zamknięcia postępowania w I instancji tj. od chwili sformalizowania tego stanu faktycznego, który już dla orzeczeń wyższych instancyj musiał pozostać bez zmiany“. — Zdawałoby się tedy, że Sąd Najwyższy wkroczył już stanowczo na tory orzeczenia w sprawie Kuhnke—Fliederbaum, o pół roku wcześniejszego — nieprawdaż? Że atoli tak nie jest, dowodzą nam oto dalsze ryciny.

W orzeczeniu z 12/6 1923 Rw. 1608/22 (ogłosz. w „Przeglądzie prawa i adm.“, 1923, zeszyt 10—12 str. 352) rozpatruje Sąd Najw. skargę żony przeciw mężowi, opartą na zawartej między stronami przy rozdziale małżeństwa ugodzie sądowej z 11/11 1920 — a to skargę o „podwyższenie“ alimentów z powodu zaszłej w międzyczasie deprecjacji pieniądza.

Sąd Najwyższy żonę oddalił — i tak rozumuje: Żona zawarła z mężem ugodę dnia 11/11 1920, a zatem już w czasie wywołanych wojną wahań waluty, więc mogła była przewidzieć i dalszą dewaluację marki polskiej, a jeżeli mimoto w tej ugodzie nie zastrzegła sobie wyraźnie, że ustanowienie w niej wysokości alimentów jest tylko tymczasowe, niema żadnej słusznej podstawy do tego, by przyjmować takie zastrzeżenie jako domniemane; skoro zaś powódka przez zawarcie ugody w tem brzmieniu zrzekła się żądania wyższych (!) alimentów, przeto słuszne jest zapatrywanie prawne sądu odwoławczego, iż żądanie powódki „nie da się prawnie utrzymać“...

Cóż na to powiedzieć?! — Przedewszystkiem całkiem niewłasciwie, w zupełnem oderwaniu od logiki rzeczywistego życia, traktują tu sądy żądanie powódki jako żądanie „wyższych“ alimentów. Przecież i panowie sędziowie nie sądzili w roku 1923, iż mają „wyższe“ pobory, aniżeli w roku 1922, jakkolwiek w roku 1923 pobierali nieporównanie więcej marek polskich, aniżeli w roku 1922. Pozatem wręcz nieżyciowo przyjmuje Sąd Najw. iż powódka „mogła była“ przewidzieć spadek waluty. Nikt bowiem — nie wyjmując sędziów Najw. Sądu — nie przewidział, zwłaszcza jeszcze w listopadzie 1920, kiedy nasza waluta była jeszcze wcale mocną, kiedyto za 12—15.000 Mp. można było kupić morg gruntu, — iż w czerwcu 1923 ta kwota nie wystarczy na zakupno stempla do odnośnego kontraktu. Sędziowie Sądu Najwyższego wyrokowali 12/6 1923 tj. w czasie, kiedy waluta już z godziny na godzinę spadała i najzupełniej snać nie przypominali sobie już stosunków ekonomicznych z listopada 1920. A przytem zapomnieli o charakterze roszczenia alimentacyjnego, o którym mowa była w orzeczeniu z 21 listop. 1922, zapomnieli o ustalonej oddawna w nauce prawa zasadzie, że zobowiązanie alimentacyjne podlega już ze swej natury klauzuli rebus sic stantibus, że więc o jego wysokości w pierwszym rzędzie nie umowa stron, lecz — potrzeba istotna uprawnionego rozstrzyga! To jednak, czego wymaga potrzeba życiowa, nie wchodzi w rachubę naszej judykatury. Ona ma specyficzny, scholastyczny sposób rozumowania: Powódka „mogła była“ przewidzieć spadek waluty — ergo „zrzekła się“ żądania „wyższych“ alimentów!... Co za przewrotne, nieżyciowe rozumowanie! Sąd Najw. wmawia poprostu fikcyjnie naszej powódce, bez najmniejszej podstawy i wbrew wszelkiej logice, że ona się zrzekła prawa żą-

dania wystarczającego utrzymania... I takto stale judykatura operuje fikcjami, urojeniami z powietrza zaczerpniętemi, bez żadnych wyrzutów sumienia, bez wszelkiej troski o los stron procesowych.

Lecz oto tensam Sąd Najw. — tasama Izba III — w orzecz. z 4/3 1924 („Przegląd prawa i adm.“ r. 1924 zeszyt 10—12 Nr. 229) — zatem zaledwie w parę miesięcy po oddaleniu żony domagającej się od męża „wyższych“ alimentów z powodu deprecjacji pieniądza — tak znowu orzekł: „Wierzyciel może dochodzić szkody z powodu dewaluacji, mimo, że w czasie zawierania zobowiązania marka polska ulegała już stałej dewaluacji i dalszą dewaluację można było przewidzieć“. Odwołał się zaś przytem Sąd Najwyższy do przepisów §§ 934, 989 i 879 l. 4. u. c., które przecież w czerwcu 1923 również obowiązywały i Sądowi Najwyższemu były niezawodnie znane. A więc orzekł Sąd Najw. dnia 4/3 1924 w tejsamej kwestji wręcz przeciwnie, aniżeli 12/6 1923, a orzekł tym razem odmiennie, aniżeli oba sądy niższe, które — jakżeby inaczej! — wyuczywszy się snać na pamięć wspomnianego orzeczenia z 12/6 1923, orzekły zgodnie z poprzedniem orzeczeniem Sądu Najw. Sądy niższe mianowicie oddaliły powoda, który sprzedawszy we wrześniu 1920 swoją realność, zakredytował kupującemu resztę ceny kupna 30.000 Mk. do września 1921 i który zapłaconą mu w dniu zapadłości kwotę 30.000 Mk. przyjął z zastrzeżeniem dochodzenia dalszej szkody z powodu dewaluacji — a następnie dochodził szkody dewaluacyjnej w kwocie 470.000 Mp. Oddaliły go otóż sądy niższe właśnie dlatego, „że umowa zawarta była już w czasie dewaluowania się marki polskiej — a sprzedawca nie ubezpieczył się przed ewentualnością dewaluacji; przyjąć więc wypada, że na wyższą kwotę nie reflektował“. Oba sądy niższe zatem nawet motywa orzecz. z 12/6 1923 prawie dosłownie odpisały, acz może wbrew swemu sumiennemu przekonaniu... Tak deprawująco działać musi zły przykład z góry, zwłaszcza, gdy instancjom niższym zależeć musi na tem, by ich wyroki nie ulegały kasacji...

Ależ oto nie upłynęły od dnia tego ostatniego orzecz. z 4/3 1924 całe dwa miesiące, a już Sąd Najw. w zupełnie tejsamej kwestji powtórnie zmienił front. Orzekła bowiem dnia 29/4 1924 tasama Izba III (vide tensam zeszyt „Przeglądu praw i adm.“ pod Nrem 246), że sprzedający obowiązany był dostarczyć sprzedanej rzeczy za pierwotnie umówioną ilość marek polskich — mimo, że od chwili zawarcia umowy aż do chwili jej wykonania marka polska znacznie spadła — bo sprzedawca „winien był się przeciw spadkowi waluty odpowiednio zabezpieczyć... Skarga zaraz po zapadłości zobowiązania wniesiona była słuszna, bo ofiarowana ilość marek pol. odpowiadała umowie!“.

A więc „słuszne“ jest żądanie powoda dostarczenia mu towaru za pierwotnie umówioną ilość Mk., chociażby ofiarowana przez powoda ilość Mp. nie pokrywała nawet np. wartości opakowania dostarczyć się mającego towaru... Gdzież więc znów podziały się §§ 934, 989 i 879 l. 4. u. c.? Jakżeż można było w zupełnie tejsamej kwestji, w kwestji, która się codziennie powtarzała i tak głęboko wrzynała się w nasze stosunki gospodarcze — powiedzieć dnia 12/6 1923 czarno, 4/3 1924 biało, a 29/4 1924 znowu czarno?..

Lecz za pozwoleniem: w niespełna miesiąc po tej ostatniej dacie, bo pod datą 20 maja 1924 Izba III Sądu Najw. orzekła znowu — biało, a mianowicie, że: „Zawarte w ugodzie sądowej, ustalającej wysokość alimentów dla żony, zrzeczenie się żądania wyższych alimentów na wypadek pogorszenia się stosunków drożyźnianych, nie wyklucza żądania podwyższenia alimentów z powodu znacznej dewaluacji pieniądza“. — Tezę tę — niestety bez motywów — znajdujemy z datą 20/5 1924 III Rw 453/24 w Przeglądzie prawa i adm. zesz. 4—6 1925 z nadmienieniem, że ugoda w tym wypadku zawartą została przed rokiem 1914. Zważywszy atoli,

że ugoda ta zawiera zrzeczenie świadczące niezbicie o tem, że strony całkiem wyraźnie przewidywały ewentualność deprecjacji waluty, — bo wzrost drożyzny wyraża się wszak z reguły deprecjacją waluty — widzimy, że tutaj, gdzie żona wyraźnie zrzekła się waloryzacji, Sąd Najw. dopuszcza waloryzację, podczas gdy w przytoczonem wyżej orzeczeniu z 12/6 1923 Rw 1608/22, gdzie się żona waloryzacji nie zrzekła, Sąd Najw. skonstruowawszy zrzeczenie się domniemane, waloryzację alimentów wyklucza!

Czy nie wygląda to na żarty i naigrawanie się ze społeczeństwa i z prawa?... Czy z takiego wymiaru sprawiedliwości nie wyradza się wśród społeczeństwa cynizm?... Czy wolno nam jak żonglerom wymiaru sprawiedliwości chwytać z powietrza argumenty — dziś ten, jutro wprost odmienny — nierozważnie i bez zastanowienia?... Czy raczej powinniśmy głęboko wejść w siebie przy rozstrzyganiu każdej sprawy — tak, by to, co orzec mamy, było naprawdę prawem i sprawiedliwością?

Jeśliby znalazł się lekarz, któryby niektórym ze swych pacjentów chorych na błonicę, zastrzyknął serum antidiphtheriticum, a drugim nazajutrz na tęsamą chorobę — surowicę przeciwcholeryczną, wyśmiewanoby go ogólnie, omawiano w pismach publicznych, a nadto wzbronionemby mu zostało wykonywanie sztuki lekarskiej dopóty, dopóki przy nowym egzaminie nie dowidłby należytego uzupełnienia swej wiedzy. (Por. też §§ 356, 357 lub 349—353 ust. kar.) Tylko judykaturze naszej wolno bezkarnie — źle, niefachowo i fikcyjnie orzekać.

Ba, nawet są w naszej judykaturze wypadki, w których cisami sędziowie orzekają jednocześnie w dwu zupełnie identycznych, choćby całkiem pojedyńczych sprawach, całkiem sprzecznie, a to z powoływaniem się na jeden i tensam paragraf.

I tak sąd pow. w Tłumaczu uchwałami z 6/6 1924 Nc. IV 15/24 i z 25/7 1924 Nc. I 13/24 ustalił w dwu odrębnych sprawach granice między gruntami, przyczem przyznał w obu wypadkach wnioskodawcom po myśli § 853 u. c. koszta zastępstwa adw. W obu tych bowiem wypadkach ustalił sąd, że przeciwnicy naruszyli wnioskodawców w spokojnem posiadaniu. W obu tych wypadkach wnieśli przeciwnicy rekursy, w których zaskarżyli orzeczenie odnośnie do kosztów, wywodząc, że w postępowaniu niespornem ustalającem granice, koszta zastępstwa adw. ponosi zawsze sam zastąpiony.

Decyzje rekursowe otóż tegosamego senatu przez jednego i tegosamego sędziego podpisane, a z których jedna nosi datę: Stanisławów 6/9 1924 (R. III 535 24) — druga zaś Stanisławów 13/9 1924 (R. III 556/24) załatwiają rekursy w sposób następujący: Jedna decyzja uwzględnia rekurs i kosztów zastępstwa adw. wnioskodawcy nie przyznaje, „gdyż koszta takie wedle § 853 u. c. ponosić ma sam zastąpiony". Druga decyzja nie uwzględnia rekursu, bo „ustęp co do kosztów sporu w przepisie § 853 u. c. znajduje swe uzasadnienie", a więc przyznaje koszta zastępstwa adwokackiego... Komentarze zbyteczne!

Smutny korowód typowych tylko przykładów, które powyżej i w poprzednich rozdziałach przytoczyłem, a które każdy bez wyjątku zawodowiec prawa zdoła z łatwością pomnożyć o szereg dalszych z własnej praktyki, zamykam następującym przykładem pozażyciowej formalistyki.

W sprawie do Lcz. C IV 235/toczy się w Sądzie powiat. w Tłumaczu od dnia 3 kwietnia 1925 spór gruntowy, w którym obie strony są od pierwszej chwili zastępowane przez adwokatów. Odbyło się w tej sprawie bardzo wiele audjencyj, i nawet już rozprawa apelacyjna, lecz ani sąd I. ani II inst. anitеż żadna ze stron nie kwestjonowały nigdy prawa adwokatów do zastępowania stron. Gdy jednak obecnie dostała się sprawa wskutek rekursu rewizyjnego powódki

(wniesionego od pewnej uchwały sądu II inst.) do Najw. Sądu, tenże najpierw postanowieniem z 12/1 1925 III R; 6/25 zwrócił akta I inst. „do uzupełnienia braków“ na tem polegających, że „na pełnomocnictwie powódki podpisał ją widocznie ktoś obcy — (O zgrozo: „ktoś obcy“! A może przecież „ktoś swój“? — Przyp. aut.) — obok znaku krzyża, bowiem powódka pisze sama całkiem odmiennie — zaś pełnomocnictwo pozwanego nosi obok krzyża podpis pozwanego położony niewiadomo przez kogo (t. j. podpis nieczytelny) — i każe sobie Sąd Najw. następnie akta te powtórnie przedłożyć — jedynie w tym celu, by odrzucić rekurs „bez rozpoznania“ (jako niedopuszczalny), przyczem zawiera odnośna uchwała Sądu Najw. następujące polecenie: „Sądowi powiat. w Tł. poleca się, aby akta niniejszego sporu po jego ukończeniu przesłał Radzie dyscyplinarnej Izby Adw. we Lwowie ze względu na braki pełnomocnictw wykazane w tut. postanowieniu z dnia 12/1 b. r.“... Nie do uwierzenia! Nie dość, że najwyższy w państwie trybunał stracił tyle czasu, łamiąc sobie głowę nad obcością i nieczytelnością podpisów ,o które nikogo zresztą w tym sporze głowa nie bolała, nie dość, że spowodował tem dotkliwą dla stron, a całkiem zbyteczną i z kosztami połączoną przewłokę sporu, to jeszcze na domiar uznał za rzecz nieodzowną zatrudnić kilkunastu członków adwokackiej Rady dyscyplinarnej zawiłem śledztwem celem wytropienia winowajców, dopatrywanych w osobach adwokatów. Z całego tego procederu mógłby laik wnosić, że w naszej praktyce cywilnej zdarzać się muszą niemal dzień w dzień wypadki unieważniania na żądanie stron prawomocnie osądzonych procesów z powodu posługiwania się adwokatów fałszywemi pełnomocnictwami, a względnie z powodu zastępowania stron bez wiedzy i zezwolenia tychże — a tymczasem wiadomo, że wypadki takie nigdy się niemal nie wydarzają! Jakiemże prawem wytacza Sąd Najwyższy procederem powyżej opisanym (por. też wypadki analogiczne w poprzednim rozdziale Nr. 13—15/1924 Gł. Pr.), tak ciężkie podejrzenie przeciw całemu stanowi adwokackiemu? Czy ta inkwizycja wytoczona przeciw adwokatom o formalność podpisów na pełnomocnictwach nie stanowi niezbitego dowodu, że nasza judykatura popadła w rozwiozłą formuiistykę, straciwszy cele życiowe z oczu? Pomyślmy — nie kusząc się o nieomyluość ani o dokładność w tak wielkiej materji) — o środkach zaradczych.

IV.

Chcąc zło wykorzenić, uświadamiamy sobie przedewszystkiem przyczyny zła. Jakaż tedy przyczyna zawrotnej przepaści w naszej judykaturze między prawem a życiem? Dlaczego na wielu gmachach sądowych widnieje napis: Justitia fundamentum regnorum — a z tychsamych gmachów wychodzą tak często ludzie — wymiarem „sprawiedliwości“ jakby gromem rażeni?

Odsyłając Czytelników w tej mierze do dziełka Ernesta Fuchsa „Schreibjustitz und Richterkönigtum — Ein Mahnruf zur Schul- und Justitzreform“ (Lipsk, Karol R. Vogelsberg), krótko tylko zaznaczę, że szkodliwy ze wszech miar system nauczania w gimnazjach i na uniwersytetach, jest najistotniejszą zapewne przyczyną katastrofalnego stanu judykatury sądowej. Dziś może już w gminazjach stosunki zmieniły się cokolwiek na korzyść, lecz do reform zasadniczych jeszcze bardzo daleko. Jesteśmy wszyscy niestety wychowankami systemów anachronistycznych. Karmiono nas w gimnazjach przeważnie wiadomościami formalnemi, obarczano pamięć całą ćmą bezużytecznych w życiu regułek. Była łacina — greka — geografja — matematyka — gramatyka — logika; czy przy utartym systemie nie istne to były postrachy? Zaniedbano natomiast kształcenia myśli, woli i uczuć, formowania dusz, rozwijania zwłaszcza naszego sumienia — słowem tego wszystkiego, co składa się na nasze istotne „ja“, na nasze charaktery. Pomyśleć tylko, wiele pożytecznych i mądrych rzeczy moglibyśmy byli wyuczyć się w ciągu tych długich 8-miu lat, w których nasze umysły były dla pra-

wdziwej, rzetelnej wiedzy tak bardzo podatne!... Słusznie powiada Fuchs, że podczas gdy Grecy swym chłopcom „piękną dobroć" (kalokagatia), zaś Rzymianie cnotę (virtus) wpajali, nas w najlepszym wypadku wychowywano na chodzące ....Konversationsleksykony. Zabijano w nas popęd do samodzielnych spostrzeżeń, do samodzielnego myślenia, tłumiono wszelką swobodniejszą myśl, niszczono pęd do najwyższych celów życiowych, odwracając nas od natury. O wpajaniu etki i dobroci w młodzieży, o zapoznawaniu jej z życiem realnem wychowawcy nasi nie pomyśleli i snać dziś jeszcze nie myślą... A przecież: qui proficit in litteris, sed deficit in moribus, plus deficit, quam proficit.

Po tych 8-miu, zastraszająco nędznych latach, znaleźliśmy się wobec pytania: Jaki obrać zawód? I oto przypomnijmy sobie, że tylko znikomo drobny procent z pośród nas obrał studjum prawa z wewnętrznego popędu, a cała reszta „poszła na prawo" dlatego jedynie, że nie czuła w sobie wyraźnego powołania do żadnego studjum i że dla braku funduszów nie mogła przebywać w mieście uniwersyteckiem czego wymaga każde inne studjum. Obraliśmy najtrudniejszy zawód nie z zapałem, lecz z konieczności, mimowoli. Świadczyła o tem najwymowniej prawie żadna frekwencja wykładów prawa. Bardzo często było nas 6-ciu lub 8-miu na sali, a pamiętam, że razu jednego śp. prof. Gryziecki zaśmiawszy się do nas gorzko ze słowami: tres faciunt collegium. przez 3 kwadranse trzem nam wykładał...

Lecz i na uniwersytecie, podobnie jak w gimnazjum, nie czynili wychowawcy nasi nic prawie, by nas przysposobić do życia społeczno-prawnego. I tu także w przeważnej mierze formalnemi karmiono nas wiadomościami. I tu także obarczano naszą pamięć bezlikiem abstrakcyjnych formułek. I tutaj trzeba było młode lata tracić i „kuć" z niezawodną świadomością, że mozolnie w pamięć wbite „źródła kościelne" — „legis actiones" i „senatus consulta" już w tydzień po egzaminie wywietrzeją z pamięci.

Pisze o tem Ihering: 1) „Die Glanzpartien meines Wissens erwiesen sich als völlig wertlos... Das Leben brachte mir ganz andere Fragen als das Examen"... — biada Ihering, gdy po egzaminie wstąpił na praktykę do Amtsgerichtu. Wydawał się sobie, jak ktoś, kto uczył się pływania na lądzie, a następnie wrzucony został do wody... Uśmiać się można, gdy nam Ihering opowiada ,jakto jego poprzednik na katedrze uniwersyteckiej w Giessen prof. Löhr znał tylko trzy materje, z których wyłącznie egzaminował: — peculium, dos i bonorum possessio — i jakto on, przyrzekłszy razu jednego proszącym go o to swym kolegom, egzaminować wreszcie z innej materji, już po drugiem pytaniu sprytnie zajechał do swego peculium, dos i bonorum possessio. A u nas nie inaczej. Wszak Leon Biliński w swoich „Wspomnieniach i dokumentach" t. I str. 7, przytacza, że jego profesor prawa rzymskiego zwykł był kandydatom zadawać przy egzaminach pytanie: Wiele razy słowo: „nemo" powtarza się w prawie rzymskiem? mnóstwo tak nieroztropnych pytań kursuje już wśród nas jako - humor w prawie".

Co gorsza: gdy w szkołach średnich od kilku lat zauważyć się daje dążność do reformy — system nauki na uniwersytetach nie tylko się nie zmienił, ale zdaje się wykazywać objawy skostnienia. Bardzo pesymistycznie pod tym względem nastroić nas musi szereg rozpraw dwu naszych profesorów prawa na temat reformy nauki prawa w uniwersytetach. 2) Obaj pp. profesorowie bardzo uczenie, ale też bardzo

---

1) Rudolf von Ihering: Scherz und Ernst in der Jurisprudenz, — Lipsk 1921, Breitkopf i Härtel, str. 44 i nast.

2) Prof. Balzer: „W sprawie reformy nauki prawa w uniwersytetach polksich". Przegląd prawa i adm. 1919 str .1 i nast.

Prof. Makarewicz: „Reforma i metody nauczania prawa" — tamże, 1919, str .113 sq. i „kolejnośćstudjów prawniczych", tamże 1921 str. 217 i nast.

Prof. Balzer: „Głosy do artykułu o kolejności studjów prawa", tamże 1922, str. 33 i nast.

ostro w rozprawach tych się zwalczają. Lecz o co? Czy naprawdę zreformować chcą metodę nauczania prawa? Czy wprowadzić chcą w miejsce dotychczasowej taką, byśmy w przyszłości byli prawdziwymi stróżami prawa i sprawiedliwości, a nie jedynie „konstrukcjonistami" najlichszej sorty? Bynajmniej! — Spierają się wyłącznie o to, czy dział nauk prawno-historycznych umieścić należy na początku, czy przy końcu — przed wykładem przedmiotu działu politycznego i sądowego, czy też po nim. A więc o to, czy „słuchacze" prawa mordować się mają bębnieniem na alarm 25 wypadków infamiliae mediatae zaraz u wrót swego „studjum", czy też przy końcu. ‚Praca nad budową nowej państwowości polskiej i jej urządzeń wewnętrznych nasunęła między innemi pierwszęrzędnie doniosłe... zagadnienie nad sprawą reformy studjum prawniczego" — powiada prof. Balzer na wstępie swej pierwszej z wyżej wspomnianych rozpraw. Całkiem słusznie! Bo nasze studjum prawnicze wprost łaknie reformy. Ale w innym zupełnie kierunku. Przestańmy oto przedewszystkiem utożsamiać naukę prawa z umiejętnością „konstruowania prawnego" i stwarzania „pojęć prawnych", z wykuwaniem na pamięć przeróżnych formułek procesu rzymskiego lub choćby z prawem rzymskiem jako takiem ‚które wedle Maksa Burckharda 3) „niszczy naturalne poczucie prawa, powstrzymuje i przerywa ustawicznie strumień tego zdrowego poczucia i nie dozwala, by nasi sędziowie stali się zdolnymi uzgodnić w drodze orzecznictwa nasze prawo z poczuciem prawnem szukających wymiaru sprawiedliwości, z poczuciem prawnem społeczeństwa".

Zdaniem naszem, zdaniem prawników praktycznych, którzy codziennie mają sposobność obserwować fatalne oddziaływanie judykatury, — naukowe wyszkolenie prawnika identycznem jest z wyszkoleniem, w następstwie którego potrafimy „wyrównywać konflikty życiowe w imię sprawiedliwości i praworządności samorzutnem, wielkodusznem badaniem prawdy, artyzmem badacza z powołania". 4) To jest prawdziwa umiejętność jurysprudencyjna i takiej wyłącznie potrzebuje życie! Lecz niestety. Ta umiejętność na uniwersytetach uprawianą nie bywa .Nie dowiadujemy się tam nic prawie n. p. o psychologji zeznań świadków, o prawidłach ich spostrzeżeń i pamięci 5) nie próbowano nas tam zaznajomić z ideowym i etycznym podkładem wymiaru sprawiedliwości, sztuki oskarzania, obrony i sądzenia — ani słowa o wymowie sądowej, o zadaniach społecznych sędziego, adwokata, prokuratora... A potem w praktyce już tem mniej o tem mowy... I stąd taka judykatura! *)

(Dok .nast.).

---

3) Por. prof. Koschembahr-Łyskowski: „Zur Stellung des röm. Rechtes im allg. bürg. GesetzbucRhe für das Kaisertum Oesterreich" w księdze pamiątkowej dla ustawy cywilnej z r .1911 str. 209 i nast.

4) Por. Dr. Anzelm Lutwak: „O Sąd Najwyższy" w Glosie Prawa, 1924. Nr. 11—12, str. 11 i nast.

5) Por. Dr. Johann Georg Gmelin: „Zur Psychologie der Aussage" i cytowaną tamże literaturę, oraz Ernst Fuchs: „Recht und Wahrheit in unserer heutigen Justitz", Berlin, Karl Heymann 1908 str. 120 i nast. — Ostatnio: F. Gorphe: La critique du temoignage. Librairie Dalloz, Paris 1924.

*) Z inicjatywy Min. W. i O. P. roztrząsają fakultety prawne naszych uniwersytetów od dłuższego już czasu sprawę rewizji systemu studjów prawniczych, o czem czytaliśmy w dziennikach w czerwcu b. r. Atoli z ogłoszonych wywiadów zdaje się wynikać, że chodzi głównie o reformę techniki tych studjów, nie zaś o zmianę systemu wewnętrznego i wniesienie nowego ducha w metodę nauczania. (Przyp. Red.).

Z orzecznictwa cywilnego.

46) Ślub cywilny zawarty w Rosji sowieckiej we formie tam przepisanej, należy uznać w Państwie polskiem za ważny.

Orzeczenie izby III. S. N. z dnia 27 maja 1925 Rw. 1520 24.

Sąd okręgowy w Jaśle wyrokiem z dnia 31 października 1923 Cg I 400/22/10 oddalił powoda z roszczeniem o uznanie za nieważne oświadczenia małżeńskiego złożonego przez obie strony w urzędzie sowieckim w Kałpinie pod Piotrogradem.

Powód oparł swe roszczenie na zupełnym braku zapowiedzi małżeńskich oraz na tem że strony po przyjeździe do Polski nie zawarły ślubu ponownie stosownie do przepisów obowiązujących w Polsce, że strony nie żyją już we wspólności małżeńskiej, a pozwana po przyjeździe do Polski utrzymuje stosunki cielesne z innymi mężczyznami, że powód złożył oświadczenie przed władzą rosyjską tylko wskutek przymusu moralnego pod groźbą, że pozwana zdradzi go przed władzami sowieckimi z powodu nieprzestrzegania przez niego przepisów, w czasie pełnienia funkcji dozorcy w piekarni publicznej. Wszystkie te zarzuty nie mogły zdaniem Sądu okręgowego uzasadnić roszczenia skargowego, odnośnie bowiem do formy zawarcia małżeństwa, która zależy od przepisów obowiązujących w miejscu zawarcia małżeństwa, zbytecznem było zawarcie tegoż przed prawosławnym czy też katolickim proboszczem, skoro w Rosji sowieckiej do ważności małżeństwa wystarczy złożenie uroczystego oświadczenia w urzędzie sowieckim.

Co się zaś tyczy braku zapowiedzi to z przepisów obowiązującego w Rosji kodeksu Napoleońskiego, zwłaszcza z postanowień § 41, 47, 51 nie wynika, by należyte ogłoszenie zapowiedzi było nieodzowne do zawarcia ważnego małżeństwa.

Zarzut powoda, że działał pod przymusem, nie ma znaczenia, gdyż według powołanego prawa, nie może zaskarżyć z tego powodu ważności małżeństwa, skoro po zawarciu tegoż pozostawał z pozwaną w wspólności małżeńskiej więcej jak 18 miesięcy, a wedle przepisów § 96 u. c. utracił prawo zaskarżenia ważności małżeństwa z przyczyny przymusu skoro już po ustaniu przymusu w czasie pobytu w Polsce, żył wspólnie z pozwaną i spłodził z nią dziecko.

Ostatni zarzut, że pozwana niemoralnie się prowadzi, mógłby tylko uzasadnić rozdział od stołu i łoża (§ 109 u c.)

Sąd apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 6 maja 1924 Pr 24/24/6 nie uwzględnił apelacji powoda z powodów:

Forma zawarcia małżeństwa zależy od przepisów obowiązujących w miejscu zawarcia małżeństwa (§§ 4, 37, 47 u. c.).

Z przedłożonego do aktów za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości wypisu z ksiąg metrykalnych Kołpińskiego podwydziału rejestracji aktów stanu cywilnego, według którego pod № 56 zapisanym jest akt małżeństwa powoda z pozwaną, oraz z wyjaśnienia wydziału konsularnego Poselstwa polskiego w Moskwie 28 lutego 1924 L. 1413/23, które wyszczególnia przepisy, wydanego przez Rząd sowiecki kodeksu aktów stanu cywilnego, stanowiące o nieważności ślubu (rozdział III art. 74, 78, 79, 81 i 82) wynika, że w Rosji nie jest wymagana do ważności ślubu forma uroczystego oświadczenia konsensu na zawarcie małżeństwa, wystarczające natomiast do ważności małżeństwa jest oświadczenie, polegające na zawiadomieniu przez strony urzędu aktów stanu cywilnego, że się pobrały, co w danym razie nastąpiło a oświadczenie to wciągnięto do ksiąg metrykalnych.

Co się tyczy twierdzonej przez powoda dalszej przyczyny nieważności małżeństwa t. j. przymusu, to skoro działanie pod wpływem przymusu nie dotyczy formy aktu prawnego, lecz zdolności osobistej podmiotu działającego, pytanie powyższe należy ocenić według prawa, któremu powód osobiście podlega, a więc ze stanowiska ustawy cywilnej tutaj obowiązującej (§ 43. 37 u. c.) W tym względzie sąd procesowy trafnie rozstrzygnął, że po myśli § 96 u. c. powód utracił prawo zaskarżenia ważności małżeństwa z przyczyny tego przymusu, a to z powodów wyszczególnionych w wyroku tegoż sądu.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda i zatwierdził wyrok sądu Apelacyjnego z powołaniem się na zasady prawne, wyłuszczone w pobudkach tego wyroku.

Natomiast prawna ocena tej sprawy jest trafną i skargę powoda słusznie oddalono ustaliwszy także — o czem była mowa powyżej, — że strony procesowe, z których pozwana była prawosławną zawarły sporne małżeństwo także w soborze prawosławnym w Kołpinie.

---

47) Wykonywanie prawa służebności wpisanego w księdze gruntowej na korzyść szczegółowo wymienionych tam działek gruntowych, także na korzyść dalszej działki gruntowej wpisem tym jednak nieobjętej, jest niedopuszczalnem w myśl § 484 u. c. rozszerzeniem prawa służebności.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. W. z dnia 26/3 1925 lcz. Rw. 418/23).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku sądu okręgowego w Krakowie jako odwoławczego z dnia 11 grudnia 1922 lcz. Bc V 758|22, którym na odwołanie powoda zmieniono wyrok sądu powiatowego w Zakliczynie z dnia 29 sierpnia 1922 Lcz. C. I 1.5|22|3 i orzeczono w myśl żądania pozwu. domagającego się wydania zakazu rozszerzania spornej służebności.

Z powodów:

Ponieważ wedle wpisu hipotecznego przyznane pozwanemu prawo służebności przechodu, przejazdu i przegonu służy działkom gruntowym szczegółowo wymienionym, przeto wykonywanie tego prawa także na korzyść innej działki gruntowej, jest rozszerzeniem prawa służebności w rozumieniu przepisu § 484 u. c.; zakres bowiem uprawień z prawa służebności wynikających musi być ścieśniająco tłumaczony.

---

48) Ad § 574 u. c. Osoba cywilna, skazana wyrokiem Sądu wojskowego za zbrodnię na karę śmierci przez rozstrzelanie lub ciężkiego więzienia, nie może uczynić od chwili ogłoszenia jej wyroku ważnego rozporządzenia ostatniej woli.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 19 II. 1925 Rw. 511/24).

Sąd Najwyższy jako Sąd rewizyjny w pełnym składzie Izby III. nie uwzględnił rewizji pozwanej od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 27 grudnia 1923 lcz. Bc. I. 818/23/3, którym na odwołanie pozwanej zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego we Lwowie z dnia 20 sierpnia 1923 Lcz. Cg. IX. 201/23. Z powodów: Ustawa z dnia 15 listopada 1867 Dpp. l. 131, stanowiąc w § 5, że w przyszłości żadne karnosądowe zasądzenie nie może pociągać za sobą utraty lub ograniczenia obywatelskiej zdolności działania zasądzonego, uchyliła wyraźnie tylko postanowienie zawarte w § 27 lit. b) powszechnej ustawy karnej, tudzież pozostające z niem w związku postanowienia ustawy cywilnej, zawarte w §§ 61, 868 i 574 k. c., a według brzmienia powołanej noweli, w szczególności zaś jej napisu i wstępu postanowienia tejże ustawy odnoszą się jedynie do osób podlegających orzecznictwu cywilnych sądów karnych. Postanowienia zatem powołanej ustawy z 15/11 1867 nie odnoszą się do osób podlegających orzecznictwu wojskowych sądów karnych i co do tych osób pozostały nadal w mocy przepiszy §§ 45, 46 i 47 w. u. k. z 15 stycznia 1855 Dz. P. P. l. 19, zawierające także analogiczne do § 574 u. c. postanowienia, jako następstwo zasądzenia na karę śmierci lub ciężkiego więzienia. Na ten stan prawny nie ma wpływu wzgląd, czy osoby zasądzone w powyższy sposób przez wojskowe sądy karne są osobami wojskowemi czy też cywilnemi. Wojskowa ustawa karna w tym kierunku nie czyni żadnej różnicy i wobec braku zastrzeżeń w ustawie postanowienia wojskowej ustawy karnej muszą być stosowane do wszystkich, którzy ulegną zasądzeniu według jej postanowień.

Uwaga sprawozdawcy.

Wątpić należy, czy powyższy pogląd S. N. odpowiada intencji ustawodawcy, choćby austrjackiego. § 1 ust. z 2 kwietnia 1885 N. 93 Dpp. postanowił, że będący w czynnej służbie członek t. zw. obrony krajowej,

formacji czysto wojskowej (lecz austrjackiej, podczas gdy reszta armji była wspólna, austro-węgierska) podlega wojskowym ustawom karnym, wszelako z wyjątkiem tych przepisów, które przewidują zmniejszenie cywilno-prawnej zdolności do działania. To samo głosił § 10 ustawy z 25 grudnia 1894 N. 1 ex 1895 Dpp. odnośnie do członków żandarmerji, wojskowo zorganizowanej. Więc czynnie służący „landwerzysta" lub żandarm, zasądzony przez Sąd wojskowy za zbrodnię na karę śmierci lub ciężkiego więzienia, pomimo istnienia §§ 45—47 w. u. k., miał w Austrji prawo swobodnego oświadczenia swej ostatniej woli, a cywilista, nie mający nic wspólnego z organizacją wojskową, miałby je wskutek takiegoż wyroku utracić w Rzeczypospolitej Polskiej? (Że dziś już nie istnieje ani „obrona krajowa", ani c. k. żandarmerja, nie zmienia stanu rzeczy). Sądzimy, że per argumentum a maiori ad minus należało dojść do konkluzji przeciwnej, niż S. N. S.

---

49) Strona nie może występować przeciw Skarbowi Państwa Polskiego z roszczeniami wynikającemi z uprawnień powstałych wskutek niedopełnienia przez b. Skarb austr. umowy zawartej podczas wojny. Rząd austrjacki będzie w myśl art. 205 traktatu w Saint Germain z d. 10/9 1919 Zał. do Nr. 17 Dz. U. z r. 1925 sam odpowiedzialny za wszystkie zobowiązania zaciągnięte podczas wojny przez dawny rząd austrjacki, które nie są zobowiązaniami z tytułu renty i t. d. wymienionymi wyraźnie w traktacie.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 18 marca 1925 Rw. 463/25). *)

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 9 września 1924 Cg. II. 816/23/10 oddalił powodów z żądaniem, by orzec, że pozwany Skarb Państwa jako sukcesor byłego c. k. Skarbu Państwa winien zezwolić, by w miejsce c. k. Skarbu Państwa (Zarządu wojskowego) wpisano prawo własności do realności w. h. l. 1027 ks. gr. m. Przemyśla na rzecz powodów. Powodowie sprzedali kontraktem z 9/6 1917 austrjackiemu c. i k. Oddziałowi bud. wojskowemu sporną realność za 5000 koron, w następstwie czego prawo własności tej realności zaintabulowano na rzecz c. k. Skarbu Państwa w sierpniu 1917. Strona powodowa twierdzi, że umówiona cena kupna nie została im zapłacona, wobec czego w myśl § 918 u. c. zakreśliła pozwanemu polskiemu Skarbowi Państwa jako „subcessorowi" zawierającego umowę c. k. Skarbu Państwa14-dniowy termin do zapłaty ceny kupna w wewnętrznej wartości ówczesnych 5000 koron z tem, że inaczej odstąpią od umowy. Gdy mimo to pozwany Skarb Państwa ceny tej nie chce zapłacić, strona powodowa oświadcza odstąpienie od umowy i stawia powyższe żądanie. Na podstawie przeprowadzonych dowodów ustalono, że powodowie rzeczywiście umownej ceny kupna nie otrzymali, w ślad za czem przysługiwałoby im uprawnienie z § 918 u. c., któreby mogli podnieść ze skutkiem przeciw przeciwnej stronie kontraktowej, nie mogą tego jednakże uczynić przeciw stronie pozwanej, gdyż ta nie jest ani przeciwną stroną kontraktową, ani prawonabywczynią tej strony kontraktowej.

Wyrażenie powodów, że pozwany Skarb Państwa polskiego jest „sukcessorem" byłego c. k. Skarbu Państwa, nie może tu mieć żadnego znaczenia, albowiem pozwany Skarb Państwa zawładnął pozostałością po Austrji nie na podstawie umów cywilnych, lecz na podstawie praw publicznych, nie może więc być uważany za prawonabywcę, wstępującego w prawa i obowiązki prywatno-prawne byłej Austrji. Wypełnienie zaś prywatno-prawnych obowiązków Austrji, czy to przez Państwo Polskie, czy przez inne, w jakiej mierze, będzie dopiero unormowane międzynarodowymi układami. Nie wchodząc przeto w kwestję, czy powodowi przysługiwałoby prawo domagać się od pozwanego Skarbu Państwa zapłaty ceny kupna, czy odpłaty za wzbogacenie się kosztem powodów, należało powodów z żądaniem o przeintabulowanie spornej realności oddalić.

*) Zamieszczamy tutaj pod Nr. 49 do Nru 52 i Nr. 65 znów kilka orzeczeń nacechowanych aż nadto nastrojem pseudopatrjotycznym, dla którego znany bon mot łaciński o Platonie i prawdzie doznaje następującej, znamiennej metamorfozy: Amicus Plato, magis amica veritas, sed maxime fiscus... Glossowanie tych orzeczeń dla braku miejsca musimy odłożyć na później. — Przyp. Red.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 31 grudnia 1924 Bc. I. 689/24/3 nie uwzględnił apelacji powodów od wyroku Sądu I. instancji.

Uzasadnienie. Skarga powodów jest już w swem założeniu chybioną. Przepis § 918 u. c. w brzmieniu III. nowelą ustalonem, może mieć tylko wówczas zastosowanie, gdy umowa przez jedną ze stron nie została wykonaną. W danym wypadku powodowie przenieśli prawo własności spornej realności na rzecz austr. Skarbu Państwa, który przez wpis do ksiąg gruntowych nabył posiadanie tabularne tejże. Umowa o kupno - sprzedaż została zatem przez powodów wykonaną, więc gdy świadczenie nie jest podzielne, postanowienie § 918 ust. 2 u. c. nie ma tu zastosowania. Wobec tego stosunek zachodzący między powodami jako sprzedającymi a kupującymi, może być rozpatrzony tylko ze stanowiska przepisów §§ 1062 i 1052 u. c., które nie uprawniają powodów do odstąpienia od umowy na podstawie jednostronnego oświadczenia się.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku, z pobudek: Zarzuty odnośnie do wykładni art. § 918 u. c. nie są stanowcze dla załątwienia sporu. Odstąpienia od kontraktu można żądać tylko wobec kontraktu, a Skarb Polski nie zawierał kontraktu z d. 9/6 1917 z powodami, ani też nie jest prawonabywcą Skarbu austrjackiego. Według art. 91 traktatu w Saint Germain z d. 10/9 1919 zał. do Nr. 17 D. U. z r. 1925 Austrja zrzekła się praw do dawnej Galicji na rzecz Mocarstw Sprzymierzonych i stowarzyszonych, a nie na rzecz Polski. Państwo Polskie, przejąwszy rzeczony kraj z mocy zwierzchnictwa państwowego, zobowiązało się wartość własności nieruchomej Skarbu austr. zwrócić i potrącić z przejętej przez siebie części długu publ. dawnej Austrji (art. 203/3 rzeczon. trakt.). Wreszcie art. 205 traktatu ust. ost. stanowi wyraźnie, że Rząd austrjacki sam będzie odpowiedzialny za wszystkie zobowiązania zaciągnięte podczas wojny przez dawny Rząd austr., które nie są zobowiązaniami z tytułów renty i t. d. wymienionemi wyraźnie w traktacie.

---

50) Wykluczona jest droga prawa dla roszczeń przeciw Skarbowi Państwa z powodu remontu państwowego budynku szkolnego, dokonanego w r. 1918 na podstawie umowy zawartej z b. c. k. Skarbem austr., jakkolwiek Skarb R. P. korzysta dotąd z urządzeń i nakładów przez powoda uczynionych.

(O. Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 23 czerwca 1925 R. I. 586/25).

Powód, majster malarski z zawodu, dokonał w lecie 1918 remontu zniszczonego podczas wojny światowej budynku c. k. gimnazjum w T. własnymi materjałami, wstawiając nowe piece, drzwi okna i t. p. oraz wykonując rozmaite roboty malarskie i lakiernicze, a to za ugodzoną z b. c. k. Skarbem kwotę 14.883 koron. Roboty te zostały urzędownie skolaudowane i bez zarzutu objęte przez właściwą władzę administracyjną. Pismem z 14 grudnia 1920 uwiadomił powoda Gł. Urząd Likwidacyjny (Komisarjat Małopolski), że pretensję powoda w kwocie 14.883 kor. wpisano do Rejestru Rp./III. 89 jako sprawdzoną. Rezolucją z 27 stycznia 1925 odmówił Gł. Urząd Likw. w Warszawie prośbie powoda o wypłatę z przyczyny, że międzypaństwowy rozrachunek z Austrją dotąd nie nastąpił. Powód domaga się zasądzenia Skarbu R. P. na zapłacenie mu powyższej pretensji przerachowanej na 7.441·69 zł. zpn. nietylko na podstawie umowy zawartej z b. Rządem austr., lecz ponadto także na podstawie samoistnego tytułu prawnego z §§ 1041 i 1042 u. c. (in rem versio), gdyż pozwany korzystał w pełni i dotąd korzysta z robót i nakładów przez powoda uczynionych.

Sąd okręgowy we Lwowie, uchwałą z 22 maja 1925 Cg. II. 140/25 odrzucił skargę z powodu niedopuszczalności drogi sądowej. Z motywów: Na podstawie pisma Gł. Urzędu Likwidacyjnego z 14 grudnia 1920 ustalono, że prtensja powoda została przez tenże Urząd zarejestrowana jako sprawdzona, t. j. sprawdoną została jej wysokość, natomiast kwestja, od kogo powodowi pretensja ta się należy, nie jest w tem piśmie wogóle

poruszoną, tem mniej zawiera ono uznanie dochodzonej pretensji imieniem pozwanego Skarbu Państwa, co zresztą nie wchodziło w zakres działania Gł. Urzędu Likwidacyjnego, powołanego z ramienia Rządu Polskiego do rejestracji roszczeń do b. austr. Skarbu Państwa. Sąd stoi na stanowisku, że Skarb Państwa Polskiego, które terytorjum b. Galicji objęło na podstawie praw zwierzchniczych, nie odpowiada za zobowiązania prywatno - prawne, które ciążą w dalszym ciągu na Skarbie austr., aż do chwili uregulowania tej kwestji w drodze układu międzynarodowego, że więc po stronie pozwanego Skarbu Państwa zachodzi brak legitymacji biernej, a o ileby dochodzona pretensja nadawała się do wypłaty zastępczej po myśli ust. z 15 lipca 1920 Nr. 70 poz. 485 D. U. R. P., to tylko na drodze tąż ustawą wskazaną, z wyłączeniem drogi procesowej.

W rekursie powoda, od tej uchwały wniesionym, podniesiono m. i., że roszczenie skargowe, skierowane przeciw Skarbowi R. P. opartem zostało także na tytule samoistnym użycia rzeczy powoda na korzyść pozwanego (in rem versio) i że zarzut braku legitymacji biernej nie mógł być załatwiony w formie uchwały.

Sąd Apelacyjny we Lwowie, załatwiając rekurs ten, zatwierdził (in merito) zaskarżoną uchwałę, gdyż Sąd I. inst. odrzucił całkiem trafnie skargę powoda, wobec czego rekurs w tym kierunku jest nieuzasadniony i wystarczy odesłać powoda do motywów pierwszosądowej uchwały.

---

51) Deputatu drzewnego jako dodatku do uposażenia służbowego, nie pobranego w należytym czasie wskutek wypadków wojennych lub innych przeszkód, nie można żądać w naturze w czasie późniejszym, a odszkodowania za niepobrany deputat można się domagać tylko w tym wypadku, gdyby służbodawca, obowiązany do jego wydania, mimo potrzeby osobistej uprawnionego, nie uczynił zadość podniesionemu przezeń w swoim czasie żądaniu wydania deputatu.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 4 lutego 1925 Rw. 170/25).

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 4 czerwca 1924 Cg. II. 325/23/10 oddalił powoda z żądaniem, że Skarb Państwa winien dostarczyć powodowi bezpłatnie loco folwark Myszkowice $24^1/_2$ sągów opałowego drzewa grabowego. Niesporne jest między stronami, że powodowi w myśl służbowej umowy z b. Wydziałem Krajowym, jako funkcjonarjuszowi fundacji im. Baworowskich, prócz wynagrodzenia pieniężnego, należało się rocznie 20 sągów opałowego grabowego drzewa. Sporną natomiast pozostaje okoliczność, czy kontyngent drzewa należy się powodowi bezwzględnie i czy może, o ile go w jakim roku mniej spotrzebował, nadwyżkę wzgl. niedobraną resztę pobrać w latach następnych, gdyż z tego tytułu rości sobie powód pretensję do $24^1/_2$ sąga drzewa, którego nie pobrał w latach 1918 i 1919 z powodu przeszkód spowodowanych przewrotem politycznym. Na podstawie zeznań świadków Dra W. K., radcy Tymcz. Wydziału i A. G., dyr. dóbr w Myszkowicach, oraz na podstawie dowodu z odczytanych aktów Wydz. Samorządowego, Sąd ustalił, że dodatek drzewa w naturze na rzecz funkcjonarjuszów fundacji im. Baworowskich służyć ma tylko na zaspokojenie własnych potrzeb tychże, t. j. do opalania zajmowanych ubikacji w miejscu siedziby urzędowej, że zatem drzewo to w całości nie zużyte przez odnośnego funkcjonarjusza, przepada po ustaniu stosunku służbowego na rzecz fundacji. Obojętną jest przeto okoliczność, że powód dokupywał drzewo dla swojej rodziny we Lwowie, gdyż jak wyżej ustalono, drzewo przyznawano funkcjonarjuszom do osobistego użytku, a skoro powód drzewa tego nie wybrał, stracił prawo późniejszego poboru.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 6 listopada 1924 Bc. I. 539/24 nie uwzględnił apelacji powoda od powyższego wyroku, z powodów: Sąd I. instancji ustalił całkiem trafnie, że dodatek w naturze na rzecz funkcjonarjuszy fundacji im. Baworowskich, służy tylko na zaspokojenie własnych potrzeb tychże, t. j. do opalenia zajmowanych przez nich ubikacji w miejscu siedziby urzędowej i nie może być sprzedawanym lub inaczej użytym, tak, że drzewo nie zużyte w całości, przepada

po ustaleniu stosunku służbowego na rzecz fundacji. Skoro zatem powód z powodu zawieruchy ukraińskiej w latach 1918 i 1919, drzewa przeznaczonego do opalenia ubikacji przez niego na mocy stosunku służbowego zajmowanych, w całości nie zużył i stosunek służbowy powoda z fundacją wskutek wypowiedzenia ze strony powoda ustał, orzeczono całkiem słusznie, że żadnej pretensji do niezużytego deputatu podnosić nie może, gdyż sprzeciwiałoby się to umowie służbowej, której treść na podstawie aktów administracyjnych ustalono. Przyczyna, dla której powód całego deputatu nie podjął, mianowicie że z powodu wojny polsko - ukraińskiej nie mógł stale w swojem miejscu służbowem przebywać i służbę pełnić, jest wobec powyższego stanu rzeczy obojętną.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od powyższego wyroku, z powodów: Ocena sprawy ze stanowiska prawnego jest zupełnie słuszna. Skoro powód miał prawo pobierania drzewa opałowego do 20 sągów rocznie tylko dla własnej potrzeby (por. § 504 u. c.), to obojętną jest rzeczą, czy wypadki wojenne lub inne przeszkody stanęły na zawadzie pobrania drzewa; drzewa nie zużytego w swoim czasie nie można więcej żądać w naturze, a odszkodowanie należałoby się wówczas, gdyby fundacja mimo potrzeby osobistej powoda, nie uczyniła zadosyć jego żądaniu wydania.

---

52) Mieszkanie służbowe, oddane do użytku funkcjonarjuszowi państwowemu w wynajętym na ten cel przez Skarb Państwa lokalu, nie jest przedmiotem podnajmu, lecz częścią uposażenia służbowego. Kwoty potrącane funkcjinarjuszowi z uposażenia służbowego za używanie ,mieszkania służbowego nie są czynszem podnajmu, a nadmierna wysokość potrąceń w stosunku do opłacanego przez Skarb Państwa komornego, nie uzasadnia ważnej przyczyny wypowiedzenia z art. 10/3 lit. e ustawy z dnia 18/12 1920 Poz. 19 Dp./21 (art. 11/2 lit. d ustawy z dnia 11/4 1924 D. U. poz. 706.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 18 marca 1925 Rw. 375/25).

Sąd powiatowy w Nowym Sączu wyrokiem z dnia 25 czerwca 1924 lcz. C. VIII. 88/24/5 uchylił wypowiedzenie z 17 kwietnia 1924, którem wypowiedziano pozwanemu Skarbowi Państwa najem mieszkania, zajmowanego przez posterunek policji państwowej w Zbyszycach, z powodu, że odstępuje część zajętego mieszkania swojemu funkcjonarjuszowi za nieproporcjonalnie wysokie kwoty w stosunku do opłacanego przez siebie komornego. Stosunku komendanta posterunku, który zajmuje część spornego mieszkania, do Skarbu Państwa, nie można traktować na równi ze stosunkiem lokatora do sublokatora, skoro — jak ustalono — komendant posterunku zajmuje przydzielone mu mieszkanie nie na podstawie umowy najmu ze Skarbem Państwa zawartej, lecz z powodu stosunku służbowego, a potrącone mu za to mieszkanie kwoty za styczeń 1924, 435.482 Mk., za marzec 1,091.300 Mk., za kwiecień 1,410.000 i t. d. są potrąceniami za mieszkanie służbowe, wynikającemi ze stosunku służbowego. Nieproporcjonalny stosunek potrąceń z uposażenia służbowego za mieszkanie służbowe, do opłacanego przez Skarb Państwa komornego wynikł z nieuregulowanych dotąd pod tym względem stosunków państwowych i ustawowych.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu jako Apelacyjny wyrokiem z dnia 6 grudnia 1924 Bc. III. 410/24/3 uwzględnił apelację powodów i orzekł, iż powyższe wypowiedzenie utrzymuje się w mocy. Sąd odwoławczy nie podzielił zapatrywania Sądu I. instancji, wychodząc z założenia, że stosunku zawiązanego między Skarbem Państwa z komendantem posterunku P. p., zajmującym część przedmiotu najmu, nie można inaczej określić jak podnajem. Wniosek ten wyprowadza Sąd odwoławczy z ustalenia, że komendant posterunku J. P. zajmuje ze spornego lokalu 1 pokój z kuchnią za czynszem potrącanym z uposażenia służbowego. Jest tu więc oznaczony przedmiot najmu, jak i czynsz, zatem i stosunek ten tylko jako podnajem może być traktowany. Stosunek służbowy podnajemcy do Skarbu Państwa na zmianę pojęcia podnajmu wpłynąć nie może, a nawet rozp. Rady Min. z 13 sierpnia 1921 Nr. 81 poz. 558 Dz. U. o ustaleniu opłaty za mieszkania zajmowane przez funkcjonarjuszów państwowych, istoty najmu nie zmienia, owszem rozporządzenie to

wyraźnie opłatę za zajmowane przez funkcjonarjusza państwowego mieszkanie nazywa czynszem (kwestj. do § 16 tegoż rozp.), a w § 7 co do podwyżki czynszu każe stosować ustawę o ochroninie lokatorów. Skoro wedle ustaleń pierwszosądowych Skarb Państwa opłaca powódce 100 Mk. miesięcznie, a pobiera od komendanta za podnajem jednego pokoju z kuchnią wyżej miljona Mk., to oczywiście jest to czynsz nadmierny w stosunku do opłacanego przez pozw. Skarb Państwa. Zachodzi zatem ważna przyczyna wypowiedzenia z art. 10 lit. c) ustawy o ochr. lok. z d. 20/12 1920.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję pozwanego Skarbu Państwa od powyższego wyroku, przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu powiatowego. Z pobudek: Ponieważ wypowiedzenie wniesiono d. 17/4 1924 r., przeto stosunki prawne stron ocenia się wedle ustawy z d. 18/12 1920 Poz. 19 D. U./21. Stanowczem dla sprawy jest pytanie, czy Skarb P. sporne mieszkanie oddał komendantowi posterunku policji państw. w podnajem, lub czy ustąpił mu je za wynagrodzeniem nadmiernej wysokości w porównaniu z opłacanem komornem (art. 10/3 lit. e) rzeczonej ustawy); Sąd Najw. nie podziela w tym kierunku wywodów prawnych Sądu II. Według art. 1 ustawy z d. 17/2 1922 Poz. 164 D. U. stosunek państwowej służby cywilnej ma charakter publiczno-prawny, a uposażenie funkcjonarjusza normuje szczególna ustawa (art. 39). Do tego uposażenia zalicza się i służbowe mieszkanie. Jeżeli funkcjonarjusz policji otrzymuje osobno mieszkanie w naturze, to wartość mieszkania potrąca się z uposażenia (art. 6 ustawy z d. 13/7 1920 Poz. 431 D. U.). Tak przydzielenie, jak i odebranie mieszkania pozostaje w ścisłej łączności ze służbą, a wysokość opłaty ustanawia komisja admin. dla wszelkich budynków państwowych oraz przez państwo najętych (§§ 4 i 5 rozp. Rady Ministrów z d. 13/8 1921 r. Poz. 558 D. U.); opłata rzeczona zmienia się w tym stosunku, jakiemu ulega podwyżka komornego za mieszkania prywatne (§ 7 tegoż rozp.). Zarówno zatem całe uposażenie funkcjonarjusza policji, jak i część tego uposażenia, stanowiąca mieszkanie służbowe, oraz stosunki prawne stąd wynikające, należą do dziedziny prawa publicznego. Z tego wynika, że o „odnajmie" ani o „ustąpieniu mieszkania za wynagrodzeniem" nie może być mowy, bo funkcjonarjusz państw. ani nie płaci komornego, ani nie wynagradza Skarbu za ustąpienie mieszkania; on otrzymuje je tylko jako wyposażenie służbowe, z tytułu prawa publicznego. W tej dziedzinie nie można robić różnicy, czy funkcjonarjusz mieszka w budynku skarbowym lub też w budynku najętym przez Skarb. W braku zatem ważnej przyczyny wypowiedzenia należało przywrócić wyrok Sądu I. inst.

53) Pomieszczenie restauracji kolejowej w budynku stacyjnym nie podlega ochronie lokatorów (art. 2 l. 1 lit. a) ustawy z d. 11/4 1924 Poz. 406 D. U.).

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 6 maja 1925 Rw. 868/25).

Sąd powiatowy w Żółkwi wyrokiem z dnia 20 września 1924 lcz. C. IV. 274/24 uchylił wypowiedzenie najmu jednego pokoju i kuchni, położonych w parterze budynku stacyjnego w Żółkwi, przyjmując jako notoryjnie wiadome, że sporny lokal bufetowy zawsze był przeznaczony dla tego celu i nigdy do celów kolejowych służbowych lub pomieszczenia pracowników kolejowych nie służył. Ustawa o ochr. lok., wyjmując budynki kolejowe z pod ochrony lokatorskiej, miała na myśli jedynie te części budynków, które trwale przeznaczone są do celów służbowych.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako odwoławczy, wyrokiem z dnia 3 lutego 1925 Bc. IV. 2/25/3, w uwzględnieniu apelacji powoda, utrzymał w mocy wypowiedzenie, a Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził, gdyż budynek stacyjny w Żółkwi jest niewątpliwie przeznaczony na kolejowe cele służbowe i pomieszczenie restauracji kolejowej w tym budynku nie podlega ochronie lokatorów (art. 2 l. 1 lit. a) ustawy z d. 11/4 1924 poz. 406 D. U.). Zbyteczne było zatem badanie okoliczności, że sporny lokal służył od szeregu lat na restaurację kolejową, gdyż okoliczność ta niema żadnego wpływu na wynik sporu.

54) Ad art. 2 lit. e) ust. z 11/4 1924 poz. 406 Nr. 39. Ochronie lokatorów podlegają mieszkania służbowe w domach fabrycznych i kopalnianych, o ile wypowiedzenie pracy nie nastąpiło z przyczyn uzasadniających zerwanie umowy pracy bez wypowiedzenia. Osobom zajmującym takie mieszkania, którym wypowiedziano pracę w terminie upływającym przed dniem 1 czerwca 1924, nie służy ochrona w myśl przepisów nowej ustawy o ochronie lokatorów, a wobec ustania stosunku najmu, droga wypowiedzenia najmu jest niewłaściwą.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 18 marca 1925 lcz. Rw. 156/25).

Sąd powiatowy w Drohobyczu wyrokiem z dnia 15 sierpnia 1924 lcz. C. XII. 395/24/5 utrzymał w mocy wypowiedzenie z dnia 15 sierpnia 1924, mocą którego polecono pozwanemu, aby w dniu 31 grudnia 1924 opróżnił i oddał powódce w posiadanie zajmowane przez się mieszkanie służbowe, położone w domu powódki w Borysławiu. Sąd powiatowy ustalił, że powódka wypowiedziała pozwanemu dnia 15 lutego 1924 stosunek służbowy z dniem 15 maja 1924. że pozwany spornego mieszkania opróżnić nie chce, że stosunek służbowy między powódką a pozwanym ustał z dniem 15/5 1924 i że pozwany nie jest już więcej zajęty u powódki, uznał przeto że sporne mieszkanie nie podlega ochronie lokatorów w myśl ustawy obecnie obowiązującej.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy, wyrokiem z dnia 14 listopada 1924 Bc. IV. 582/24/3 nie uwzględnił apelacji pozwanego i zatwierdził zaskarżony wyrok. Z powodów: W myśl ogólnej zasady prawnej z § 5 u. c. należy skutki prawne rozwiązania umowy służbowej na podstawie wypowiedzenia z 15 lutego 1924 ocenić wedle obowiązującej wówczas ustawy o ochronie lokatorów. Przemawiają za tem wszelkie względy słuszności. Powódka, rozwiązując w lutym 1924 stosunek służbowy i licząc na to,, że wedle obowiązujących wówczas przepisów pozwany będzie musiał po upływie czasokresu wypowiedzenia mieszkanie opuścić, nie mogła przewidzieć, że po upływie takiego czasokresu wejdzie w życie nowa ustawa, która tego rodzaju rozwiązanie stosunku służbowego (bez ważnej przyczyny wypowiedzenia pracy) pozbawi dotychczasowych skutków, mianowicie odejmie powódce możność usunięcia pozwanego z mieszkania, nakładając temsamem na nią ciężar zatrzymania dożywotniego może lokatora i to w domu, który potrzebny jej jest na pomieszczenie własnych pracowników. Zresztą tego rodzaju stosowanie ustaw późniejszych do dawniejszych faktów może zachwiać bezpieczeństwo i pewność obrotu i niekorzystnie oddziaływać na stosunki gospodarcze. W niniejszym wypadku należało tedy zastosować dawną ustawę o ochr. lok., a wobec tego wyrzeczenie wyroku I. inst. bez względu na umotywowanie tegoż okazuje się słuszne.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję pozwanego, zmienił zaskarżony wyrok Sądu odwoławczego i uchylił wypowiedzenie. Z motywów: Trafne jest zapatrywanie Sądu odwoławczego, że przepisom obecnie obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów podlegają mieszkania, stanowiące uposażenie służbowe w domach fabrycznych i kopalnianych, o ile wypowiedzenie pracy nie nastąpiło z powodów uprawniających pracodawcę do rozwiązania umowy bez wypowiedzenia. Natomiast mylny jest pogląd prawny, iż do sprawy tej ma zastosowanie ustawa o ochronie lokatorów z dnia 18 grudnia 1920. Ustawa ta bowiem straciła moc obowiązującą z dniem wejścia w życie ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 Nr. 39/406 (art. 33), t. j. z dniem 1 czerwca 1924, a wypowiedzenie wniesiono 15/8 1924. Chociaż nie wyjaśniono w sprawie tej, czy sporne mieszkanie podpada pod pojęcie mieszkania w domu fabrycznym lub kopalnianym (familijnym), okoliczność ta jest dla sprawy tej bez znaczenia, gdyż przepis art. 2 cyfra 1 c) obecnie obowiązującej ustawy nie ma tu wogóle zastosowania. Ustalono bowiem, że stosunek służbowy wypowiedziany został pozwanemu dnia 15 lutego 1924 na dzień 15 maja 1924, że pozwany nie pełni służby u powódki, lecz objął służbę u firmy innej. Z upływem więc kresu wypowiedzenia stosunek służbowy ustał i z tą chwilą sporne mieszkanie straciło charakter mieszkania służbowego w myśl obowiązującej wówczas ustawy z 18/12 1920, a pozwany zajmuje je odtąd bez wszelkiego tytułu prawnego.

Dlatego nie mógł być wypowiedziany na zasadzie przepisu art. 2 ustęp drugi obecnie obowiązującej ustawy nieistniejący już stosunek najmu, wspomniany w tym przepisie.

---

55) Prawną doniosłość wydarzenia zaszłego za panowania ustawy o ochr. lok. z 18 grudnia 1920 należy ocenić wedle tej ustawy — a nie wedle przepisów ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 poz. 406.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 20/5 1925 Rw. 941/25).

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję strony powodowej od wyroku Sądu okręgowego w Sanoku jako odwoławczego z dnia 23 marca 1923 Lcz. Bc. 68/25/2, którym na odwołanie strony powodowej zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Sanoku z dnia 15 stycznia 1925 Lcz. C. II. 289/23/21, zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, iż wypowiedzenie Sądu powiatowego w Sanoku z dnia 5 lipca 1923 utrzymał w mocy z tem, że pozwana ma wypowiedziany lokal sklepowy natychmiast opróżnić. Z uzasadnienia: Oba niższe Sądy ustaliły, iż pozwana zaległa z zapłatą jednej rocznej raty czynszowej, płatnej 1 listopada 1922 i przyjęły, iż zaległość ta uzasadnia ważną przyczynę wypowiedzenia wedle art. 10 L. 3 p. a) ustawy z 18/12 1920 poz. 19/21 Dz. U., uchyliły jednak mimo to wypowiedzenie na tej przyczynie oparte, gdyż już po wypowiedzeniu weszła w życie nowa ustawa o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 poz. 406, która w art. 11 ust. 2 lit. a) uznaje za ważną przyczynę wypowiedzenia zaleganie łokatora mimo upomnienia z zapłatą najmniej dwóch następujących po sobie rat komornego. Zdaniem Sądu odwoławczego postanowienia tej nowej ustawy, jako korzystniejsze dla lokatora, winny być stosowane do wszystkich prawomocnie jeszcze nie rozstrzygniętych sporów, a to ze względu na publiczno-prawny charakter tej ustawy. Poglądu tego jednak Sąd Najwyższy nie podziela. Regułą jest, że stosunki prawne, które zdarzają się w pewnym czasie, mają być ocenione podług ustaw, które w tym czasie obowiązywały. Zasadę tę ujął przepis § 5 u. c. Ponieważ więc działanie ustawy wstecz mieści w sobie zawsze naruszenie praw nabytych (iura aquisita), przeto — wyjąwszy wypadki, w których wedle bezwzględnie obowiązujących postanowień nowej ustawy, przepisy ustawy dawniejszej sprzeciwiają się publicznemu porządkowi i dobrym obyczajom — oddziaływanie nowej ustawy na zdarzenia przed nią zaszłe, może być dopuszczone tylko wówczas, gdy nowa ustawa wyraźnie tak postanawia. Domniemanie przemawia za tem, że ustawa wstecz nie działa. I całkiem słusznie, gdy uprawnione zaufanie do istniejącego stanu prawnego, nie powinno doznać zawodu. Skoro więc prawodawca, wydając nową ustawę o ochronie lokatorów nie postanowił, że ma ona być stosowana i do zdarzeń zaszłych przed nią, a tem samem skoro nie uznał, że względy dobra ogólnego usprawiedliwiają działanie jej wstecz, to Sąd nie ma podstawy, ani prawa nadawać jej samowładnie mocy wstecznej.

---

56) Rogatki na przejazdach przez tor kolejowy są konieczne celem uniknięcia odpowiedzialności kolei za wyniknąć stąd mogące szkody. Tablice ostrzegawcze, zwracające uwagę na brak rogatki, nie wystarczają do zwolnienia kolei od odpowiedzialności.

(Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 11 marca 1925 Rw. 305/25).

Sąd okręgowy w Brzeżanach wydał w dniu 23 marca 1924 Cg. II. 2/22/23 wyrok pośredni, którym orzekł obowiązek Skarbu Państwa do wynagrodzenia powodom szkody powstałej wskutek śmierci Hrynia B., najechanego przez pociąg państwowej kolei żelaznej w dniu 27/1 1922. Ustalono, że w dniu powyższym ś. p. Hryń B., będący sługą dworskim, przejeżdżał furą zaprzężoną we dwa woły przez rampę, położoną w km. 6150 na torze kolejowym, prowadzącym z Chodorowa do Podwysokiego w miejscu, w którem przez ten tor przechodzi droga polna. Hryń B. znalazł się na torze tuż przed nadjeżdżającym pociągiem osobowym Nr. 3312, a skoro nie zdołał na czas przez tor przejechać ani też cofnąć się z furą, pociąg ten najechał na zaprzęg, skutkiem czego jeden z wołów został pokaleczony, a Hryń B. potrącony przez zaprzęg, poniósł śmierć na

miejscu. Winę zarządu kolejowego w powyższym wypadku przyjął Sąd okręgowy z powodu braku rogatki, zamykającej tor kolejowy na określony przeciąg czasu przed nadejściem pociągu, co winno było mieć miejsce w myśl przepisów ces. rozp. z 16/1 1851 L. 175 Dzpp. Mając zaś na uwadze możliwą nieostrożność samego denata, zauważył Sąd okręgowy, że widok z drogi krzyżującej tor kolejowy był utrudniony ze względu na rosnące drzewa i niższe położenie toru, tak, że denat mógł nie widzieć nadjeżdżającego pociągu ze znaczniejszej odległości, zwłaszcza, że dzień był pochmurny. Wprawdzie po usłyszeniu sygnału ostrzegawczego i spostrzeżeniu pociągu mógł on sam odskoczyć na bok i uratować swe życie, ale nie można mu poczytać za winę, że w poczuciu obowiązku chciał uratować woły z wozem, mając nadzieję, że i to może mu się jeszcze uda.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 3 grudnia 1924 Bc. I. 615/24/3 uwzględnił częściowo apelację pozwanego Skarbu i orzekł, że pozwany ponosi tylko w połowie winę w niniejszym wypadku i obowiązany jest wynagrodzić tylko połowę szkody, przyjmując zarazem współwinę także po stronie śp. Hrynia B., który mimo ogłoszenia Starostwa, znajdującego się przy przejeździe, że rampa nie funkcjonuje, przy zbliżeniu do toru nie przekonał się, czy nadjeżdża pociąg, zwłaszcza że miał zaprząg wołów i że jako mieszkaniec miejscowy, musiał wiedzieć, że o tej porze przejeżdża pociąg osobowy. Widok zasłonięty był tylko na odległość 50 metrów, nadto gdyby śp. Hryń zachował zwyczajną ostrożność, jaką nakazywała tablica ostrzegawcza, byłby był musiał, jeśli już nie zobaczyć, to przynajmniej usłyszeć zbliżający się pociąg, a tem samem mógł na czas zatrzymać się przed rampą kolejową.

Sąd Najwyższy, rozpatrując rewizję obu stron, przywrócił wyrok Sądu okręgowego. Z pobudek: W danym wypadku winy śp. Brynieckiego nie było wcale, a przyjęcie tejże przez Sąd II. polega tylko na przesłankach niezgodnych z aktami. Mylnie bowiem przytacza Sąd Apelacyjny zeznania znawcy insp. Petaka, iż widok toru w stronę Chodorowa utrudniony jest „jedynie na przestrzeni 50 m."; znawca ten podał bowiem, że tylko „droga dojazdowa jest obniżona na przestrzeni 50 m.", a wierzby zasłaniają widok na dalszą przestrzeń — jak to zresztą ustalił już Sąd I., zgodnie z aktami. Wierzby te skutkiem mrozu były pokryte szronem, co jeszcze więcej utrudniało widok na tor. Tem mniej można winę śp. Brynieckiego uzasadniać tem, że jako mieszkaniec tamtejszy wiedział o czasie przejazdu pociągu południowego, skoro pociąg ten w dniu 27/1 1922 wyszedł z Chodorowa z półgodzinnem opóźnieniem. Tenże świadek zeznał także, że Bryniecki mógł nie słyszeć nadjeżdżającego pociągu, gdyż wskutek silnego mrozu miał głowę zawiniętą, a śnieg skrzypiał silnie pod kołami wozu. Oprócz tego w czasie wypadku była kurzawa i dął wiatr ze śniegiem. Udowodniona jest natomiast jasno wina zarządu kolejowego. Przyczyną nieszczęścia (oprócz mrozu, wiatru i śniegu) było to, że wszystkie rogatki na przejazdach szlaku Chodorów - Podwysokie, przez wojnę zniszczone, nie były wcale odbudowane, co niewątpliwie sprzeczne jest z przepisami §§ 2, 20 i 41/3 rozp. ces. z d. 16/1 1851 L. 1/52 D. P. P. Ogłoszenie Starostwa, zwracające uwagę na brak rogatek, nie zastąpi ich wcale, bo nie zamyka toru, gdy pociąg się zbliża a zamknięcie takie jest przepisane wyraźnie.

---

57) Przepisy rozporządzenia Rządu Czecho - słowackiego z dnia 1/4 1919 Nr. 167 Zb. U., dotyczące nakazu zamknięcia kont w koronach austr. posiadaczom, przebywającym na obszarze b. Austro - Węgier, a poza obrębem republiki czecho - słowackiej, nie odnoszą się do wierzytelności koronowych z książeczek wkładkowych opiewających na okaziciela, a wydanych przez czesko - słowackie instytucje finansowe. Wierzytelności takie mają być wypłacone w koronach czeskich w ilości równającej się sumie koron austr. wyrażonej w książeczce wkładkowej.

(Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 13 maja 1925 Rw. 758/25).

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy w Krakowie wyrokiem z dnia 29 września 1924 Cg. II. 119/24 orzekł, że pozwana

Zivnostenska Banka w Pradze winną jest zapłacić powodowi kwotę 24.621·94 koron czeskich, za równoczesnem oddaniem pozwanej przez powoda książeczki wkładkowej Nr. 7367/36920, na kwotę 24.621·94 koron. austr. opiewającej, przyczem nie uwzględnił zarzutu pozwanej, opartego na rozporządzeniu rządu czesko - słowackiego z dnia 1/4 1919, którem nakazano zamknięcie z dniem 26/2 1919 wszystkich kont obcych poddanych, zamieszkałych na dawnem terytorjum monarchji austro - węgierskiej poza granicami Republiki czecho - słowackiej i zakazano wypłacenia w koronach czeskich wierzytelności należnych tymże osobom, gdyż tego rozporządzenia nie mogą sądy krajowe stosować na niekorzyść obywateli polskich wobec dłużników obcych, skoro w tym względzie brak międzypaństwowego porozumienia, wierzytelność zaś płatna w Czecho-Słowacji, winna być uiszczona w walucie tamtejszej w myśl § 905 u. c. Przepisy rozporządzenia waloryzacyjnego z 14 maja 1924 nie mają do tej wierzytelności zastosowania, jako płatnej w walucie obcej.

Sąd Apelacyjny w Krakowie nie uwzględnił apelacji pozwanej wyrokiem z dnia 17 kwietnia 1925 lcz. Bc. III. 421/24, a Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził, gdyż powołane rozporządzenie czecho - słowackie odnosi się wyłącznie do „kont w koronach austr.", których posiadacze przebywają na obszarze b. Austro -Węgier. Jest to o tyle zrozumiałe, że bank czeski wie o miejscu zamieszkania każdego posiadacza konta i może go łatwo zawiadomić o zamknięciu konta. Nie może się ten przepis już według swego brzmienia odnosić do książeczek wkładkowych, które choć opiewają na pewne nazwisko, są wypłacane każdemu okazicielowi, zwłaszcza, że adres posiadacza książeczki nie jest najczęściej znany bankowi. Ponieważ dawna korona austr. równa się w Czecho - Słowacji koronie czeskiej, a korony austr. niestemplowane nie są już nigdzie środkiem płatniczym, przeto słusznie przyznano powodowi od Banku czeskiego równą dawnym austrjackim ilość koron czeskich por. § 988 u. c.).

---

58) I. Bez znaczenia jest dla dopuszczalności rewizji ustalenie przez Sąd Apelacyjny po myśli §56/2 n. j. wartości przedmiotu sporu wykluczającej rewizję, gdy wartość przedmiotu sporu należało przyjąć w myśl § 57 n. j.

II. Co do obowiązku wierzyciela hipotecznego do wystawienia kwitu ekstabulacyjnego (§ 1369 u. c.) rozstrzygającem jest nie pytanie, czy zobowiązanie dłużnika osobistego zostało w całości uiszczone, ale czy dłużnik rzeczowy złożył na zaspokojenie długu hipotecznego to, do czego wedle treści wpisu hipotecznego jest obowiązany.

III. Jeżeli dług wyrażony był w koronach a. w., a wierzyciel jest obywatelem czesko - słowackim, natenczas zapłata markami p. w ilości odpowiadającej t. zw. relacji Grabskiego, była wystarczającą do umorzenia hipoteki.

(Orzeczenie Izby III. Sądu Najw. z 18 marca 1925 Rw. 225/25).

Na podstawie zapisów kaucyjnych z r. 1909 i 1913 spółce finansowej „Securitas" Tow. z ogr. por. w Pradze przysługiwało z tytułu udzielonego kredytu wekslowego J. Z. prawo zastawu dla kwot kaucyjnych 750.000 K i 500.000 K na realnościach stanowiących własność J. Z. Kontraktem kupna sprzedaży z daty Lwów 15 stycznia 1921 L. rep. 6766 powodowa spółka S. nabyła na własność powyższe realności od J. Z., a to z wymienionem obciążeniem hipotecznem. Powodowa spółka S., chcąc zwolnić nabyte realności z obciążeń powyższymi zapisami kaucyjnymi, w lecie 1921 r. ofiarowała spółce Securitas" w Pradze zapłatę kwoty 850.000 Mkp., żądając wykreślenia sum kaucyjnych 750.000 K i 500.000 K, a gdy spotkała się z odmową przyjęcia, złożyła kwotę 825.000 Mkp. do depozytu sądowego i pozwem wniesionym do Sądu okręgowego cywilnego we Lwowie w dniu 24 października 1921 do Cg. II. a. 563/21 zażądała wykreślenia prawa zastawu dla sum kaucyjnych 750.000 K i 500.000 K. Jako wartość interesu w sporze powodowa spółka S. podała kwotę 50.000 Mkp.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie oddalił powodową spółkę S. z żądaniem pozwu, motywując, iż zapłata 850.000 Mkp. jako kwoty nie pozostającej co do swej wewnętrznej wartości w żadnym stosunku

do kaucyj intabulowanych, nie może być uważaną za umorzenie długu przedwojennego w kwotach 750.000K i 500.000 K.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 9 maja 1924 Bc. I. 215/24 nie uwzględnił odwołania powodowej spółki S. i wyrok pierwszego Sądu zatwierdził, przyłączając się — wobec ówczesnego braku innych w tej dziedzinie przepisów — na zasadzie podobieństwa z § 988 u. c. do wywodów pierwszosądowych i dodając ponadto, że wobec tego, iż stosunek prawny między Z. a pozwaną spółką z odnośnego kredytu weksłowego nie został dotychczas rozwiązany, a nawet wysokość roszczenia do Z. nie została dotychczas ustaloną, zaskarżone roszczenie ze stanowiska przepisu §1369 u. c. przedstawia się jako przedwczesne. Wartość przedmiotu sporu ustalił Sąd Apelacyjny zgodnie z zapodaniem w skardze zawartem na 50.000 Mkp.

Wskutek rewizji strony powodowej, zwalczanej przez pozwaną spółkę także co do jej dopuszczalności przez wzgląd na ust. z 5/8 1922 Nr. 86, Sąd Najwyższy wyrokiem z 18 marca 1925 lcz. Rv. 225/25 uwzględnił rewizję i orzekł zgodnie z żądaniem pozwu, że pozwana spółka „Securitas" w Pradze winną jest zeznać kwit ekstabulacyjny na kwoty kaucyjne 750.000 K i 500.000 K. Z motywów: W myśl § 57 n. j. miarodajną jest dla oznaczenia wartości przedmiotu sporu, jeżeli chodzi o prawo zastawu kwota wierzytelności lub mniejsza od niej wartość rzeczy zastawionej. W wypadku niniejszym strona powodowa dochodzi wykreślenia prawa zastawu dla wierzytelności w kwotach 750.000 z 7% odsetkami i 500.000 K austr.-węg., które przeliczone według ustawy z 15 stycznia 1920 poz. 26 D. U. R. P. na marki polskie, wynoszą w kapitale 525.000 i 350.000 Mkp., przenoszą zatem tę kwotę, od której wysokości należy według obowiązujących w niniejszej sprawie przepisów ustawy z 5 sierpnia 1922 poz. 769 DURP. art. 2 p. 7 i art. 9 ust. 2 dopuszczalność rewizji. By rzecz zastawiona miała mniejszą wartość od tych kwot, tego nie twierdzono w procesie niniejszym. Okoliczność, że Sąd Apelacyjny oznaczył wartość przedmiotu sporu na kwotę 50.000 Mkp., jest bez znaczenia, albowiem oznaczenie to nie odpowiada przepisom art. 2 p. 6 powołanej ustawy i cytowanemu tamże § 57 n. j. obowiązującym bez względu na wolę stron dla sądu rewizyjnego wiążące. Z tych zasad rewizję uznano za dopuszczalną. W rzeczy samej rewizja jest z przyczyny rewizyjnej § 503 L. 4 p. c. uzasadniona § 1369 u. c., na który Sąd Apelacyjny się powołuje, niema w wypadku niniejszym zastosowania, albowiem chodzi tu o umorzenie długu hipotecznego przez dłużnika rzeczowego, a nie osobistego. Nie rozstrzyga tu zatem pytanie, czy zobowiązanie dłużnika osobistego zostało w całości uiszczone, lecz jedynie pytanie, czy dłużnik rzeczowy złożył na zaspokojenie długu hipotecznego to, co wedle treści wpisu hipotecznego złożyć jest obowiązany. Wedle wpisów hipotecznych służy stronie pozwanej prawo zastawu dla sum kaucyjnych w kwotach 750.000 z 7% i 500.000 K austr.-węg., które przeliczone według przepisów ustawy z 15 stycznia 1920 poz. 26 DURP., wynoszą w kapitale 525.000, 350.000 Mkp. razem 875.000 Mkp. Kwotę tę wskutek nieprzyjęcia jej przez stronę pozwaną strona powodowa złożyła w dniu 28 lipca 1921 r. do składnicy sądowej. Żądanie waloryzacji tej kwoty już w lipcu 1921 złożonej nie dałoby się uzasadnić ani przepisami czesko-słowackimi, ani przepisami rozp. z 14 maja 1924 poz. 441 DURP. z 27 grudnia 1924 poz. 1024 DURP. wyposażonymi w moc wsteczną (§ 47). Przepisy czesko-słowackie, wprowadzające obowiązek zapłaty korony czesko-słowackiej za koronę austrjacko-węgierską, nie obowiązują w miejscu siedziby strony powodowej, a nadto według zasad wzajemności nie mogłyby być przeciw niej stosowane, gdyż przepisy czesko-słowackie nie nadają osobom zamieszkałym poza granicami Czecho-Słowacji prawa żądania od dłużnika zamieszkałego w Czecho-Słowacji spłaty długu według tego stosunku. Przepisy rozporządzenia z 14 maja 1924 poz. 441 DURP. i z 27 grudnia 1924 poz. 1024 DURP., normujące miarę uwzględnienia wewnętrznej wartości pieniądza (§ 988 u. c.), nie mają również dla braku wzajemności zastosowania między stronami (§ 43).

Podał Dr. Karol Srokowski.

59) Zwrot zastawu w dolarach amerykańskich, danego w czasie obowiązywania przepisów ograniczających wolny obrót dewizami i walutami zagranicznymi, winien nastąpić, wobec nieważności umowy o zastaw, bez względu na to, czy dający w zastaw umorzył pożyczkę na ten zastaw zaciągniętą.

(Orzeczenie izby III S. N. z dnia 10 marca 1925 Rw 84|25.

Sąd okręgowy w Przemyślu wyrokiem z dnia 5 marca 1924 Cg I a 2223|23|15 orzekł, że pozwany winien zwrócić powodowi 50 dolarów amerykańskich

Ustalono, że pozwany otrzymał od powoda w kwietniu 1922 banknot 50-dolarowy jako zastaw na pożyczoną powodowi sumę 60.000 Mk., którą później podniesiono do kwoty 180.000 Mk. W kilka dni po ostatniej pożyczce powód ofiarował zwrot pieniędzy i chciał odebrać zastaw, pozwany jednak oświadczył że dolary sprzedał i że powodowi nic się nie należy. Powód złożył wówczas dłużną sumę wraz z obliczonym przez siebie procentem do depozytu sądowego.

Pozwany twierdził w sporze, że w myśl zawartej z powodem umowy o zastaw i pożyczkę, był uprawniony do sprzedaży danego mu w zastaw banknotu, o ile pożyczka w terminie zwróconą nie będzie, a skoro powód termin ten od dawna przekroczył, pozwany banknot sprzedał i zaspokoił swą pretensję. Sąd okręgowy przyjął, że pozwany miał jako zastawnik obowiązek zwrócić zastaw przy ofiarowanej sobie zapłacie, nawet gdyby między stronami zawartą została taka umowa, jak ją pozwany przedstawił. umowa taka bowiem jako przeciwna naturze umowy o zastaw byłaby w myśl § 1371 u. c. nieważna.

Sąd apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 6 września 1024 Bc III 402/24/3 apelacji nie uwzględnił.

Uzasadnienie: W czasie, w którym przyszła do skutku sporna umowa o zastaw i pożyczkę obowiązywało już Rosp. Min. Skarbu z 12/XI 1921 № 96 p. 706 D. U. i ust. z 17/12 1921 № 103 poz. 741 D. U., z których pierwsze w art. 4 a) zakazuje lombardowania i dawania w zastaw obcych walut, zaś druga w art. 6 u. 4 wyraźnie postanawia, że umowy zawarte w obcych walutach są nieważne. Z tego wynika też, że umowa mocą której powód dał pozwanemu w zastaw 50 dolarów jest nieważną, zaś konsekwencją tego jest, że pozwany nie ma żadnego tytułu prawnego do zatrzymywania tych dolarów i powinien je powodowi zwrócić bez względu na to, czy powód umożył zaciągniętą na zastaw tych dolarów u pozwanego pożyczkę, czy nie. Obojętnem jest także, czy pozwany ma jeszcze w swym posiadaniu dany mu w zawstaw banknot 50 dolarowy bo nie chodzi tu o zwrot tego samego banknotu dolarowego, lecz o zwrot rzeczy gatunkowej.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego, podzielając zapatrywanie prawne, wyrażone w wyroku Sądu apelacyjnego

Bez znaczenia jest okoliczność, czy pozwany jest w posiadaniu danych mu w zastaw dolarów, lub nie, gdyż nie chodzi tu o rzecz indywidualnie oznaczoną, tylko o rzecz zamienną.

Przepis § 117 4 u. c. na który się rewizja powołuje, nie może tu mieć zastosowania, co już z tego wynika, że przepis ten wcielony został do rozdziału 26 części drugiej kod. c. zaopatrzonego napisem „O umowach o świadczenie usług".

W danym wypadku zaś nie chodzi o wynagrodzenie dane w celu wykonania czynności niedozwolonej, tylko o danie zastawu z pogwałceniem powołanych przepisów walutowych.

---

60) Przystąpienie Prokuratorji generalnej imieniem Skarbu Państwa do sporu o uznanie istnienia najmu lokalu mieszczącego aptekę, w charakterze interwenjenta ubocznego w obronie interesu publicznego, lecz po stronie osoby nie pozostającej w żadnym stosunku prawnym do Skarbu Państwa, jest niedopuszczalne.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1 kwietnia 1925 R. 226/25).

Zmieniając wskutek rekursu pozwanej uchwałę Sądu okręgowego w Tarnowie z dnia 16 marca 1924, zapadłą w sporze Cg. I. 511/23

o uznanie istnienia najmu lokalu apteki, zajmowanego przez powódki, Sąd Apelacyjny w Krakowie jako rekursowy, uchwałą z dnia 16 stycznia 1925 R. V. 265/24 uznał za niedopuszczalną interwencję uboczną Prokuratorji Gen. po stronie powódki w tym sporze zgłoszoną, z powodu, że nie wykazała prawnego interesu Skarbu Państwa w myśl § 17 p. c. W sporze niniejszym chodzi o ustalenie, czy umowa, mocą której powódka jest najmobierczynią mieszczącego się w realności pozwanej lokalu aptecznego, dotąd istnieje i strony obowiązuje. Jest to spór o stosunek czysto prywatnoprawny, który interesu Skarbu Państwa niczem nie dotyka, gdyż dla Skarbu Państwa obojętną jest rzeczą, czy apteka znajdzie pomieszczenie w lokalu spornym, czy też innym na ten cel odpowiednio urządzonym. Władze powołane do czuwania nad dobrem publicznem, mogą bez względu na prawa jednostek wydawać i przedsiębrać w interesie owego dobra, zarządzenia, które uważają za konieczne i wskazane obowiązującymi przepisami.

Sąd Najwyższy zatwierdził uchwałę Sądu Apelacyjnego, gdyż w w danej sprawie nie chodzi o pytanie, czy Prokuratorja Generalna jest w myśl § 2 rozporz. Prezydenta Rzp. z d. 9/12 1924 Poz. 967 Dz. U. powołaną do urzędowego zastępstwa interesu publicznego Państwa — ale o pytanie, czy Skarb Państwa ma w tem interes prawny w myśl § 17/1 p. c., aby się powódka utrzymała w sporze. Pytanie to słusznie zaprzeczył Sąd Apelacji, gdyż Skarb Państwa nie pozostaje z powódką w żadnym stosunku prawnym, nie odpowiada jej za utrzymanie najmu, ani wyrok możliwy niekorzystny dla powódki nie dotknąłby w niczem interesów Skarbu.

---

61) Cofnięcie skargi o dopełnienie umowy nie niweczy roszczeń odszkodowawczych z powodu niedopełnienia umowy (§ 918 u. c.) i nie przeszkadza nowemu żądaniu o zwrot zadatku (§§ 908 i 921 u. c.)

(Orzeczenie pełnego kompletu Izby III S. N. z dnia 19 marca 1925 lcz. Rw 1596|24).

Sąd okręgowy we Lwowie ustalił w wyroku z dnia 24 stycznia 1924 Cg II 79|22 że pozwana nie chciała przystąpić w terminie i na warunkach objętych pisemną umową z dnia 11 września 1921 do pisemnego kontraktu kupna — sprzedaży. do zeznania któregoto kontraktu się zobowiązała i na tej podstawie przyjął, że stroną kontraktołomną jest pozwana. Niespornem zaś było, że powód wniósł najpierw skargę w sądzie powiatowym w Winnikach 17 września 1921 do lcz. C I 361|21 przeciw pozwanej o dotrzymanie umowy z 11 września 1921 i zeznanie kontraktu zdatnego do intabulacja praw własności, że następnie skargę tę cofnął zrzekając się roszczenia skargowego.

Sąd okręgowy oddalił powoda z żądaniem nowej skargi o zwrot podwójnego zadatku gdyż przepis § 918 u. c. nadaje stronie wiernej kontraktowi dwojakie prawa; albo może żądać od strony kontraktołomnej wykonania umowy i zwrotu szkody wynikłej z spóźnienia, albo może odstąpić od kontraktu po udzieleniu dodatkowego kresu do dopełnienia umowy.

Wyrazy „albo“ „albo“, których ustawa używa wskazują całkiem jasno na to, że nie służą stronie obydwa uprawnienia łącznie, lecz jedno wyklucza bezwzględnie drugie. Nie ulega wątpliwości, że powód wybrał wykonanie umowy, bo wytoczył o to spór, skoro jednak cofnął tę skargę, to tem samem zrzekł się całego roszczenia wynikającego z zawarcia umowy, bo ono całe skupiło się w żądaniu wykonania kontraktu, że strona wybierając jedno z uprawnień nie może następnie cofać wyboru i wybierać drugie uprawnienie wynika także i z podobieństwa przepisów kodeksu handlowego. Nowy przepis § 918 u. c. jest przejęty z art. 345 — 356 kodeksu handlowe o, a zarówno orzecznictwo jak i literatura prawnicza nie pozostawiają cienia wątpliwości, że strona nie może cofnąć raz dokonanego wyboru.

Sąd okręgowy powołał się w swym wyroku na orzeczenie izby III. S. N. z dnia 17|3 1922 R 414|23 Przegląd prawa i adm. R. 47 zeszyt 46 str. 85 oraz orzeczenie tejże Izby z 14|3 1922 Rw 414|22 ibidem R. 48 zeszyt 10—12 str. 340.

Sąd apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 13 czerwca 1924 lcz. Bc I. 205|24|3 zatwierdził powyższy wyrok sądu okręgowego

cywilnego, nie uwzględniając apelacji powoda. Przez wniesienie skargi C I 361|21 powód dokonał wyboru i prawo jego z przemiennego stało się już ściśle oznaczonem i nieprzemiennem a polegającem na żądaniu dotrzymania umowy. Więcej praw w samej sprawie powód już nie miał, a ponieważ on i tego prawa się zrzekł cofając skargę, nie pozostało mu nic, czegoby jeszcze mógł dochodzić

Także § 908 u. c. przewiduje przemienne prawa i obowiązki stron. Strona, która nie ponosi winy może otrzymawszy zadatek, zatrzymać tenże, a, dawszy żądać zwrotu podwójnej kwoty, albo, jeśli tem się nie zadawalnia, może żądać dopełnienia umowy, albo odszkodowania, Zatrzymać zadatek albo żądać zwrotu podwójnego zadatku może tylko wtedy, gdy postanawia odstąpić od umowy, nie żądając odszkodowania. Żądać i wykonania umowy i uważać zadatek za przepadły, czy to żądać także zwrotu podwójnego zadatku, nie można. (dekret nadw. z 12|8 1825 i Watta tom 51 str. 46).

Powód wybrawszy więc nastawanie na wykonanie umowy stracił prawo żądania podwójnego zadatku.

S ą d N a j w y ż s z y w pełnym składzie Izby trzeciej u w z g l ę d n i ł rewizję powoda i orzekł zgodnie z żądaniem skargi.

Z powodów: Przepis § 908 u. c. czyni wyraźną różnicę pomiędzy żądaniem zwrotu zadatku a odszkodowaniem, którego może żądać niewinna strona, o ile nie chce się samem zatrzymaniem czy zwrotem podwójnego zadatku zadowolić, a wykonanie umowy stało się niemożliwe, z czego jest widoczne, że dwa te roszczenia (zwrot zadatku i odszkodowanie) są całkiem różne.

Przepisy zaś §§ 918 do 921 u. c. mówią tylko o tem drugiem roszczeniu t. j. o odszkodowaniu w razie zaistnienia przytoczonych w nich okoliczności.

W szczególności przepis § 918 u. c. wchodzi w zastosowanie wtenczas gdy kontrahent, nieponoszący winy, nalega na wykonanie umowy,lub oświadcza odstąpienie, ale dopiero na wypadek nie wykonania jej w dodatkowym terminie. W niniejszym jednym wypadku powód nie chce dopełnienia umowy nawet w dodatkowym terminie, zaczem nie miał powodu go zakreślać, — cofając zaś skargę, zrzekł się dopełnienia wogóle — wobec czego dochodzone obecnie przez niego żądanie podwójnego zadatku i z tego względu jest całkiem różne od drugiej alternatywy (z § 918 u. c.)

Wobec tego nie można twierdzić, że powód, żądając zwrotu podwójnego zadatku, żąda odszkodowania na podstawie przepisów §§ 918 i 921 u. c., albowiem to żądanie nie jest odszkodowaniem, lecz specjalnem roszczeniem, opartem na tytule sui generis i dlatego nie podpada pod żadną z aternatyw § 918 u. c.

W przeciwnym razie powód, nie ponosząc żadnej winy w niewykonaniu umowy, a tylko zrzekłszy się jej dopełnienia, zostałby ukrócony o zadatek, którym niesłusznie wzbogaciłby się pozwany, co sprzeciwiałoby się przepisowi §§ 1435 i 921 zdanie drugie u. c.

Niesłuszne jest także zapatrywanie sądów niższych. jakoby raz uczyniony wybór jednej z alternatyw z § 918 u. c. wiązał już bezwzględnie. Wszak mogłoby się zdarzyć, że już po dokonanym wyborze okazałoby się, że żądanie jest niewykonalne i że ewentualna egzekucja będzie bezskuteczna.

W takim razie nie miałoby celu dalsze obstawanie przy dokonanym wyborze, a wymaganie doprowadzenia wszczętego już sporu do końca włącznie z egzekucją, byłoby zbyt formalistycznem, do celu niewiodącem traktowaniem rzeczy.

Nie można także sięgać do podobieństwa z ustawy handlowej pomimo że materjały rządowe do §§ 918—921 u. c. powołują się na art. 354—356 u h. albowiem znowelizowane przepisy ustawy cywilnej są od ustawy handlowej późniejsze, zaczem analogję możnaby stosować raczej odwrotnie.

---

62) Wnoszenie do sądu Najwyższego środków prawnych w języku macierzystym stron niebędącym jezykiem państwowym jest niedopuszczalne.

(Orzeczenie izby III Sądu Najwyższego z dnia 8 kwietnia 1925 do lcz. Rw 124|25 po myśli uchwały ogólnego zgromadzenia Sądu Najwyższego z dnia 28 marca 1925).

Uzasadnienie: Wedle art. 2 l. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 № dz. u. Rz. P. 78 poz. 757 obowiązującej od 1 października 1924 sądy i urzędy prokuratorskie przyjmują ułożone w języku macierzystym skargi, pisemne wnioski, podania i inne pisma oraz załączniki, odpisy, o ile ich załatwienie należy wyłącznie do właściwości sądów wymienionych w art. 3 tej ustawy. Sąd Najwyższy nie należy do tych sądów i środki sporne tu winny być wnoszone do tego sądu w języku polskim jako państwowym. Ponieważ rewizja wbrew tym przepisom wniesioną została w języku ruskim, przeto należało ją jako ustawowo niedopuszczalną odrzucić. (§§ 471|2, 474|2, 513 p. c).

---

63) Postanowienia statutu spółdzielni w przedmiocie zawierania przez spółdzielnię umów z niezłonkami, nie mogą być przy zarejestrowaniu statutu spółdzielni lub jego zmian przedmiotem badania przez sąd rejestrowy, a to ani w tym kierunku, czy statut zawiera w tej mierze jakiekolwiek postanowienia lub czy postanowienia w nim zawarte są jasne i wystarczają do osiągnięcia ulg przewidzianych dla spółdzielni w ustawach podatkowych.

(Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 19|5 1925 lcz. R 556|24.)

Sąd okręgowy w Nowym Sączu jako firmowy uchwałą z dnia 15 grudnia 1923 lcz. Firm 332|23 № spółdz. 13 zwrócił „Składnicy Spółek rolniczych w Zakopanem" jej podanie o zarejestrowanie zmian §§ 2, 33, 39 statutu celem uzgodnienia tych zmian z ustawą o spółdzielniach w następujących punktach:

1) wyrażenie w § 2 lit. c) (zmienionym) „Stowarzyszenie ogranicza swą działalność przedewszystkiem do członków" jest niezrozumiałe. Należy wypowiedzieć jasno, czy działalność rzeczona ograniczoną jest do członków lub nie.

2) postanowienie § 39 L. 3 lit. b., że przypadające na niezłonków nadpłaty i zwroty, winny być przelane do funduszów niepodlegających podziałowi między członków, jest nieuzasadnione, skoro statut nie mówi nigdzie o nadpłatach i zwrotach na niezłonków przypadających, a z niejasno sformułowanego § 2 statutu zdawałoby się wynikać, że niezłonkowie nie będą objęci działalnością stowarzyszenia.

Sąd Apelacyjny w Krakowie uchwałą z dnia 9 kwietnia 1924 lcz. R IV 52|24|1 nie uwzględnił rekursu Spółdzielni od uchwały sądu okręgowego, przyjmując, że przez żądaną zmianę statutu zmierza Spółdzielnia rekurująca do tego, aby uwolnić się od krępującego ograniczenia swej działalności tylko wśród członków, a równocześnie zapewnić sobie ulgi podatkowe wymienione w art. 5 ustawy o podatku przemysłowym z dnia 14/5 1923 № 58 Dz. U. czego nie czyni jednak w sposób wolny od zarzutu i zgodny z przepisami powołanej ustawy. Wyżej powołana ustawa o podatku przemysłowym przyznaje w art. 95 ulgi podatkowe tym spółdzielniom, które statutowo i faktycznie działają wśród swych członków, lub tym, którzy rozszerzają wprawdzie swą działalność na osoby nie będące członkami, ale przelewają przypadające na niezłonków „nadpłaty i zwroty" w całości do funduszów nie podlegających według statutu podziałowi między członków. Ulgi, które przyznaje Skarb Państwa spółdzielniom działającym w sposób powyższy są znaczne, bo za obrót podlegający opodatkowaniu przyjmuje dla tych spółdzelni $^{1}/_{4}$ część sum wymienionych w art. 5-tej ustawy podczas gdy przy innych spółdzielniach przyjmuje za obrót połowę powyższych sum.

Zamierzona zmiana art. 2 statutu wyrażając się dwuznacznie i niejasno co do zakresu działania spółdzielni, nie daje władzom skarbowym podstawy do określenia, do której kategorji spółdzielnia ma być zaliczoną i z których ulg podatkowych może korzystać, sprzeciwia się zatem przepisom wyżej powołanej ustawy.

Ponadto rekurentka pozostawiając w § 33 alinea zmienić się mającego statutu, utworzenie specjalnego funduszu, nieulegającego podziałowi między członków, uchwale Walnego zebrania, sprzeciwia się przzpisowi § 44 alinea 2. rozporządzenia wykonawczego do powyższej ustawy, w myśl którego oznaczenie takiego funduszu winno nastąpić w samym statucie.

Sąd Najwyższy przychylając się do rekursu rewizyjnego zniesionego przez zarząd spółdzielni, zniósł uchwałę sądu rekursowego i zwrócił sprawę temuż sądowi do ponownego rostrzygnienia rekursu wniesionego przeciw uchwale sądu pierwszej instancji, zaś rekurs rewizyjny wniesiony przez związek rewizyjny spółdzielni, odrzucił, z motywów:

Według art. 36 ustawy o spółdzielniach z dnia 29. października 1920 poz. 733 D. U. R. P. spółdzielnia może zawierać wszelkiego rodzaju umowy, wchodzące w zakres jej statutowej działalności, również z niečłonkami, o ile statut nie postanawia inaczej. oniewaź zatem ustawa pozostawia w tej mierze spółdzielniom zupełną autonomję, przeto postanowienia statutu o zawieranie przez spółdzielnie umów z niečłonkami, nie mogą być przy zarejestrowaniu statutu spółdzielni lub jego zmian przedmiotem badania przez sąd rejestrowy, a to w tym kierunku, czy statut zawiera w tej mierze jakiekolwiek postanowienia lub czy postanowienia w nim zawarte są jasne i wystarczają do osiągnięcia ulg przewidzianych dla spółdzielni w ustawach podatkowych.

Sąd rejestrowy badać ma bowiem tylko, czy statut spółdzielni zawiera postanowienia sprzeczne z ustawą o spółdzielniach (art. 2 ust. 2 w brzmieniu ustawy z 4. grudnia 1923 poz. 1119 D. U. R. P.) dopuszczenie zaś zawierania przez spółdzielnię interesów statutowych z niečłonkami, ani rozmiar dopuszczalności tych interesów nie może wobec brzmienia art. 36 ustawy nigdy być sprzeczny z ustawą o spółdzielniach.

Również nie jest uzasadnione żądanie zmiany §§ 33 i 39 ust. 3 statutu, o ile one dotyczą nadpłat i zwrotów przypadających na niečłonków. Postanowienia te bowiem nie należą do postanowień, które statut spółdzielni musi według ustawy zawierać (art. 6 ustawy o spółdzielniach). Przepis § 44 al. 3 rozporządzenia z 27 czerwca 1923 poz. 922 D. U. R. P. powołany przez sąd rekursowy normuje tylko przesłanki udzielenia spółdzielniom ulg podatkowych, nie zawiera zaś przesłanek ustawowych zarejestrowania statutu spółdzielni lub jego zmian. Rozpatrywanie, czy uchwalone przez spółdzielnię brzmienie statutu uzasadnia udzielenie spółdzielni ulg podatkowych i w jakiej mierze, należy wyłącznie do zakresu działania władz skarbowych i leży poza zakresem praw i obowiązków sądu rejestrowego.

Gdy zatem zarządzenia sądów niższych polegają na oczywistem naruszeniu ustawy, orzeczono na zasadzie § 16 p. u. jak wyżej.

Rekurs rewizyjny, o ile wniesiony został przez związek rewizyjny spółdzielni, odrzucono jako wniesiony przez stronę do tego niepowołaną, gdyż przepisy ustawowe o organizacji związków rewizyjnych (art. 66 i nast. ustawy z 29 października 1920 poz. 733 D. U. R. P.) nie nadają związkom rewizyjnym prawa do zastępowania spółdzielni przed sądem.

---

64) Przepis § 1 ust. 2 Rozp. Rady Min. z dnia 7 stycznia 1925 Nr. 4 poz. 35 Dz. u. R. P., dotyczący przerachowania na 50% należności za szkody niewywołane przez winę umyślną lub oczywiste niedbalstwo organów kolejowych nie odnosi się do należności ustalonych wyrokiem w złotych. (Zasada prawna przyjęta na posiedzeniu pełnego kompletu Izby III. S. W. z dnia 26/5 1925 R. 356/25).

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie uchwałą z dnia 17 lutego 1925 Cg II 402/22/25 przerachował przyznaną powodowi prawomocnym wyrokiem z 19 września 1924 przeciw Skarbowi Państwa kwotę 234 zł 41 gr, jako 10%-owe odszkodowanie za zaginioną przesyłkę kolejową na sumę 50% poniesionej szkody t. j. na kwotę 1172 zł 34 gr., powołując się na § 1 ust. 2 cyt. Rozp. R. M

Sąd apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 17 marca 1925 R I 250|25 uwzględnił rekurs pozwanego Skarbu i odmówił wnioskowi powodu o podwyższenie przerachowania dokonanego wyrokiem z 19 września 1924 lcz. Cg. II 402|22. Z motywów:

Roszczenie powoda o odszkodowanie zostało już w wyroku z 19|9 1924, przerachowane na 1 % w myśl § 36 a l. 1 c) rozp. Prez. Rzp. z 28|6 1924 poz. 566 Dz. U. — § 1 ust. 1: rozp. R. M z 7|1 1925 postanawia, że zobowiązania Skarbu Państwa z tytułu odpowiedzialności za krzywdy osobiste

i szkody majątkowe, wyrządzone w ruchu kolei lub na pocztach, określone w § 35 a) ust. 4 i 35 b) rozporządzenia wal. z 14|5 1924, które prawomocnemi orzeczeniami sądowemi wydanemi między 21|2 1923 a 16|1 1925 przerachowane zostały na 10% podwyższa się dziesięciokrotnie Przepis ten odnosi się do wydarzonych w ruchu koleji szkód majątkowych spowodowanych przez winę umyślną lub oczywiste niedbalstwo organów kolejowych, a wyraźne nadanie mocy wstecznej mimo dokonanego już sądowego przerachowania tłumaczy się tem — że wedle § 35 a) lit. c) rozp. wal, — wszelkie roszczenia przeciw koleji, bez względu czy zachodziła wina umyślna wzgl. rażące niedbalstwo organów kolejowych, czy też winy i niedbalstwa takiego nie było, — przerachowane były na 10%, co było i niesłusznem i niezgodnem z ogólnemi zasadami §§ 28 i 29 rozp. wal. Moc wsteczna postanowienia § 1. 1. 1 rozp. z 7|1 1925 poz. 35 naprawiła tedy krzywdy, jakie powstały dla poszkodowanych przez winę umyślną lub oczywiste niedbalstwo organów kolejowych przez zrównanie ich szkód ze szkodami, gdzie przewiny organów kolejowych nie było. Przepis § 1. ust. 2 tego rozp. dotyczący szkód majątkowych powstałych w ruchu koleji, przy których nie stwierdzono ani winy umyślnej, ani oczywistego niedbalstwa organów kolejowych (o taką szkodę chodzi w wypadku obecnym) nie zawiera postanowienia, iż przerachowanie na 50 proc. ma mieć zastosowanie wsteczne do wypadków już przerachowanych. Wedle zasady wyrażonej w art. 5. pat. wprow. do u. c. nie może mu sąd nadać mocy wstecznej, ani też nie może stosować analogji z przepjsu § 1 art. 1, który do zgoła innych wypadkiów się odnosi, skoro nie zachodzą tu te momenty, które za przyznaniem mocy wstecznej przemawiały w wypadkach określonych w § 1 ust. 1.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnngo powoda z pobudek, wyrażonych przez Sąd apelacyjny, które w zupełności podzielił.

---

65) Żądanie odszkodowawcze za zaginięcie przesyłki kolejowej może być postawione tylko w walucie krajowej, choć cena kupna płacona była w walucie obcej.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z 30. września 1924. lcz. Rw. 1329|24.

E. U. kupił w Niemczech maszyny pisarskie, płacąc markami niemieckiemi podług miernika 100 dol. za sztukę. W czasie transportu kolejowego zaginęły 2 maszyny. Powód żąda zwrotu wartości ich w sumie 100 dol. w markach polskich, nie wymieniając sumy marek polskich jakie w ich miejsce gotów byłby przyjąć.

Sądy niższych instancji orzekły zgodnie z żądaniem skargi, albowiem brak cyfrowego oznaczenia sumy marek polskich w żądaniu „100 dol. w markach polskich wedle kursu dnia zapłaty“ jest bez znaczenia.

Sąd Najwyższy skargę oddalił, z powodów: Pytanie w jakiej walucie może strona dochodzić swego roszczenia, nie jest bynajmniej pozostawione dowolności strony. Ponieważ w chwili wytoczenia sporu prawnym środkiem płatniczym była marka polska (art. 1 ust. z 15. stycznia 1920 r. poz. 26 D. U.), przeto wszelkie roszczenia pieniężne mogłv być zaskarzane w Sądach z reguły tylko w markach polskich. Wyjątek zachodzi jedynie co do zobowiązań, które według umowy mają być uiszczone rzeczywiście w oznaczonej walucie zagranicznej (§ 18 ces. rozp. z 21 września 1890 L. 176 Dz. P. P. część III). Taki wyjątek nie zachodzi w danej sprawie. Roszczenie powoda jest żądaniem odszkodowania w myśl art. 35 Konwencji Berneńskiej z 14. października 1890, poz. 685|22. D. U. oraz art. 88 taryfy ogólnej przewozowej (rozp. Ministra Koleji Żelaznych z dnia 13. czerwca 1921, Nr. 65 p. 414 D. U.) równającego się zwyczajnej cenie handlowej towaru w miejscu i czasie nadania go do przewozu, a zatem w Hindenburgu (w Niemczech). Dnia 17. maja 1923, E. U, zapłacił za zaginione maszyny do pisania według miernika dolarowego ale markami niemieckiemi, nie ma więc żadnej podstawy do dochodzenia odszkodowania w dolarach. Jeżeli odszkodowanie równa się cenie towaru, a cena musi być oznaczona w pewnej ilości pieniędzy (§ 304 k. c.), to oznaczenie tej ceny w kraju mogło mieć miejsce tylko w odpowiedniej ilości wa-

luty markowej obowiązującej u naa w chwili wniesienia skargi. Ponieważ powód w żądaniu skargi nie oznaczył cyfrowo żądanej ilości marek (§§. 226) 1 i 405 p. c.), nie mógł Sąd Najwyższy przyznać mu odpowiedniej sumy.

Uwaga sprawozdawcy.

W orzeczeniu tem uderza przedewszystkiem sofisterja, naginająca pewne ustalone fakta — odmiennie od ustaleń niższych Sądów — do powziętej konkluzji. Sądy niższe ustaliły, że E. U. zapłacił za zaginione maszyny 100 dol. Na tę kwotę wystawiona jest też faktura zagranicznej firmy, dostawczyni maszyn. Jest wszak zgoła obojętnem, w jaki sposób E. U. uiścił kwotę 100 dol., czy w efektywnych dolarach, czy w dewizie na New-York, czy też zapłacił w markach niemieckich lub polskich, a wreszcie nawet w innej zagranicznej walucie. Decydującem jest, że rzeczywiście wartość, (fakturowa cena) maszyn w dniu, w czasie i miejscu nadania wynosiła 100 dol.

Lecz pozwanym jest Skarb Państwa. Trzeba szukać motywu do salwowania go przed zapłatą. „Wo Begriffe fehlen, stellt das Wort sich ein". Otóż orzeczenie Najwyższo-Sądowe konstatuje, że powód płacił „według miernika dolarowego, ale markami niemieckiemi", i wyraża zapatrywanie, że o ile podstawą żądania nie jest umowa, musi się dochodzić roszczenia pieniężnego w walucie, która jest u nas prawnym środkiem płatniczym.

Zapatrywanie, że poza umową dochodzenie roszczeń nastąpić może wyłącznie w walucie będącej prawnym środkiem płatniczym, nie może przemówić do przekonania. Jeśli ktoś poniósł szkodę we frankach francuskich w ten np. sposób, że mu pewną ilość fr. fr. skradziono lub na fałszywe wymieniono, to nie może ulegać wątpliwości, że będzie miał prawo żądania odszkodowania w frankach franc. Zasadę tę wypowiada niedwuznacznie § 1323 uc. W sprawach odszkodowań kolejowych z tem większem uzasadnieniem można się domagać zapłaty w walucie, która ustanowiła cenę fakturową, ileże art. 34 kolejowej konwencji międzynarod. DZUP. Nr. 76|1922 określa wysokość szkody jako cenę handlową m i e j s c a i c z a s u n a d a n i a przesyłki. Faktura zaś wykazuje, że na miejscu nadania tj. w Niemczech maszyny kosztowały w czasie wysyłki 100 dol. Skoro zaś w konkretnym sporze żądania skierowane było na zapłatę 100 dol. w markach polskich wedle kursu w dniu zapłaty, nie można też zarzucić, jakoby określone było w walucie zagranicznej. — Setki takich orzeczeń zatwierdzały Sądy Wyższe, ale, gdy zobowiązanym jest Skarb Państwa, to cena musi być oznaczona w pewnej ilości waluty markowej.

Wspomniano już, że cena wedle faktury oznaczoną była w dolarach, czemu obowiązujące wówczas rozporządzenia o obrocie walutami i dewizami nie stało na przeszkodzie Ponadto jest chyba zupełnie ścisłem oznaczeniem wysokości żądanej sumy, jeśli ją ma określić kurs oficyalny w stosunku do pewnej waluty. Powołane w brzmieniu Sądu Najwyższego §§ 226|1 i 405 pc. w czasie swego powstania nie znały zjawiska wzmagającej się z dnia na dzień dewaluacji i chaosu walutowego. Interpretacja ustawy musi się zastosować do ducha i potrzeb czasu Bezkrytyczne i ślepe chwytanie się słów ustawy nie odpowiadającej panującym stosunkom wywołuje rażący rozdźwięk. Sądy niższe to wyczuwały, a usus fori stale dopuszczał żądania w brzmieniu: „lub w równowartości w Mp," (bez bliższego określenia c y f r o w e g o ilości marek.) Brak wytłómaczenia dlaczego S. N. od tej swej praktyki odstępuje.

Żadne zdanie motywów przytoczonego orzeczenia nie przemawia do przekonania jurysty. Takie orzeczenia nie podnoszą powagi Sprawiedliwości. Nie są ani patrjotyczne ani przekonywujące. Difficile est satiram non scribere.

Dr H. L.

UWAGA REDAKCJI: Od p. Prezesa Sądu Najwyższego, Prof. Dra Aleksandra Mogilnickiego otrzymaliśmy pod datą 3. lipca b. r. odnośnie do recenzji Jego dzieła p, t. „Dziecko i przestępstwo", zamieszczonej w poprzednim zeszycie „Głosu Prawa" str. 273—274 kilka objaśniających uwag z prośbą o ogłoszenie. Dla braku miejsca pozwolimy sobie uwagi te zamieścić w zeszycie następnym. (Por. komunikat wydawnictwa na str. III. okładki).

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.